„…i nikt nie będzie mógł kupić ni sprzedać” czyli gdzie są obszary testowe

Innymi słowy, normalni ludzie mają zostać eksterminowani w ramach „nowej normalności”, która nie toleruje braku podporządkowania się. Nigdy nie chodziło o chorobę, a jedynie o zainstalowanie globalnego faszyzmu medycznego, aby wprowadzić nowy porządek świata.

W menu na dziś danie ostrzegawcze. Kolejny materiał na temat sytuacji w Australii. A konkretnie w stanie Wiktoria, który jak się zdaje, stanowi swoisty *obszar testowy* działań w ramach ‘Nowej Normalności’. Czy faktycznie, jak pisze autor, może dojść do eksterminacji ludności i to pod auspicjami administracji państwowej? Czas pokaże. Felieton ku przestrodze.

Zapraszam do lektury.

W Australii PODWÓJNIE zaszczepieni będą zamykani, jeśli nie przyjmą wszystkich wymaganych szczepień „przypominających”

Premier Daniel Andrews, polityk z australijskiego stanu Wiktoria, ogłosił, że ludzie, którzy są „w pełni zaszczepieni” na koronawirusa z Wuhan (Covid-19), utrzymają ten status tylko

wtedy, **gdy zgodzą się również przyjąć wszystkie istniejące i przyszłe dawki „przypominające”** [*boosters*].

Zobacz w poniższym filmie [*link prowadzi do serwisu TT - tłum.*], w którym Andrews wyjaśnia, jak nie będzie wolności dla „niezaszczepionych” w 2022r. – a przez niezaszczepionych ma na myśli również ludzi, którzy zatrzymali się tylko na jednej (Johnson & Johnson i AstraZeneca) lub dwóch dawkach (Pfizer i Moderna) szczepionki:

> *Premier Daniel Andrews stwierdził dzisiaj w sposób nie budzący wątpliwości, że niezaszczepieni mieszkańcy stanu Wiktoria pozostaną wykluczeni z działalności gospodarczej i społecznej jeszcze do 2022 roku. Premier ostrzegł również obywateli po dwóch dawkach, że mogą zostać zamknięci, jeśli nie przyjmą dawek przypominających, jeśli zajdzie taka potrzeba. pic.twitter.com/YP0uQj2bFM*
>
> *– real Rukshan (@therealrukshan) October 19, 2021*

*„Jeśli zdecydujesz, żeby się nie szczepić i uważasz, że możesz przeczekać nas lub opinię publiczną… nie przeczekasz wirusa, ponieważ wirus będzie tu przez długi czas. **A twoją jedyną ochroną przed tym jest szczepienie**”* – stwierdził Andrews z mównicy.

*„To **z pewnością** nastąpi w 2022 roku”* – dodał. *„Z pewnością i naprawdę w 2022 roku”*.

Odnośnie tych, którzy przyjęli tylko jedno lub dwa wstrzyknięcia przeciw chińskiemu wirusowi, Andrews dodał:

„Wtedy przejdziemy do kwestii dawek ‘przypominających’, więc nie będzie to twoja pierwsza czy druga dawka, a będzie to: „Czy przyjąłeś już trzecią?”. A wtedy pojawią się inne kwestie, no cóż, kto wie, jakie warianty jeszcze nadejdą?”

Tylko ci, którzy przyjmą znak szczepionki przeciw covid, będą mogli kupować i sprzedawać

Nawet jeśli **90 procent** stanu Wiktoria spełni żądania Andrewsa, niezaszczepieni i tak nie będą mogli uczestniczyć w życiu swojej społeczności. Zostaną wykluczeni nie tylko z działalności społecznej, ale także **ekonomicznej**.

Innymi słowy, **każdy mieszkaniec** Wiktorii, który **nie zgodzi się** na przyjęcie znaku „Operacji Warp Speed”, **nie będzie mógł dalej żyć**. W gruncie rzeczy **będzie zmuszony głodować** lub znaleźć jakąś podziemną sieć, aby spróbować zarobić na życie i móc jeść.

Jak już informowaliśmy, Australia jest obecnie bardzo zajęta budowaniem dużych obozów „kwarantanny” dla tychże niezaszczepionych. Obozy te niesamowicie przypominają te używane w przeszłości przez inne faszystowskie reżimy do eksterminacji swoich celów.

Wtedy celami były określone grupy religijne i etniczne. **W dzisiejszych czasach celem są ludzie, którzy nie chcą podwinąć rękawa do zastrzyku**, założyć maski i przez cały czas trzymać się z daleka od innych ludzi.

Innymi słowy, **normalni ludzie mają zostać eksterminowani w ramach „nowej normalności”**, która nie toleruje braku podporządkowania się. Nigdy nie chodziło o chorobę, a jedynie o zainstalowanie globalnego faszyzmu medycznego, aby wprowadzić nowy porządek świata.

Zaczyna się to w kilku obszarach testowych, jednym z nich jest Victoria. Obecnie ma tam miejsce jedna z najgorszych tyranii, co sprawia, że w porównaniu większość obszaru Stanów Zjednoczonych wydaje się wolna. Ale nie dajcie się zwieść: jeśli odniosą sukces na antypodach, spróbują tego samego tutaj.

Dlatego prawdziwi amerykańscy patrioci muszą walczyć ze wszystkim, co się tutaj dzieje, już teraz. Nawet jeśli nikt inny nie stanie obok ciebie, stawiaj opór, a potem jeszcze większy. Nie pozwól im wygrać z twoim życiem, nawet jeśli

będzie cię to kosztować… życie.

„Cieszę się, że jestem tym facetem z tabliczką pod mostem, mającym na to wywalone”, napisał jeden z użytkowników Twittera o tym, że nigdy nie podda się żądaniom rządu, aby „zaszczepił się” przeciw chińskiej grypie. *„Mój Bóg powiedział nie! Więc nie ma mowy, żebym przyjął to piekielne coś*”.

Źródło

Robert Winnicki – narodowy koniunkturalista?

Zaproponowana przez Sławomira Mentzena idea prawyborów na „jedynki” do Sejmu przysługujące jego partii w ramach Konfederacji miałaby dobre zastosowanie dla wszystkich 41 okręgów wyborczych. Niech każdy kandydat na posła z list Konfederacji zostanie zweryfikowany zawczasu przez

***(pra)wyborców. W końcu dlaczego mielibyśmy głosować na ludzi nieakceptowalnych, ale wyznaczonych arbitralnie przez jakąś Radę Liderów?* – pisze Marcin Skalski.**

„Bo nie ma ugody,
gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody.
Pragnień nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz –
jeden musi ustąpić! – gość albo gospodarz!”
K.H. Rostworowski „Antychryst”

W co gra System

Minął niecały tydzień od wybrania nowego prezesa partii KORWiN, a jej nowy lider został już wytypowany na proroka „antyszuryzmu”, który przeprowadzi Konfederację przez Morze Foliarskie i Ocean Ruskoonucowy. Przykładem tego typu wyrażanych nadziei jest dość odrażający wpis osoby o nazwisku Jakóbik, która najwyraźniej rości sobie prawo do decydowania o dopuszczalności innych obywateli Polski w debacie o przyszłości ich własnego kraju. Doceńmy, że Sławomir Mentzen nie został przynajmniej nakłoniony do obrzezania się albo chociaż do przeprosin za Jedwabne, więc może doceni on łaskawość jakóbikowego sanhedrynu i zagra w jego grę.

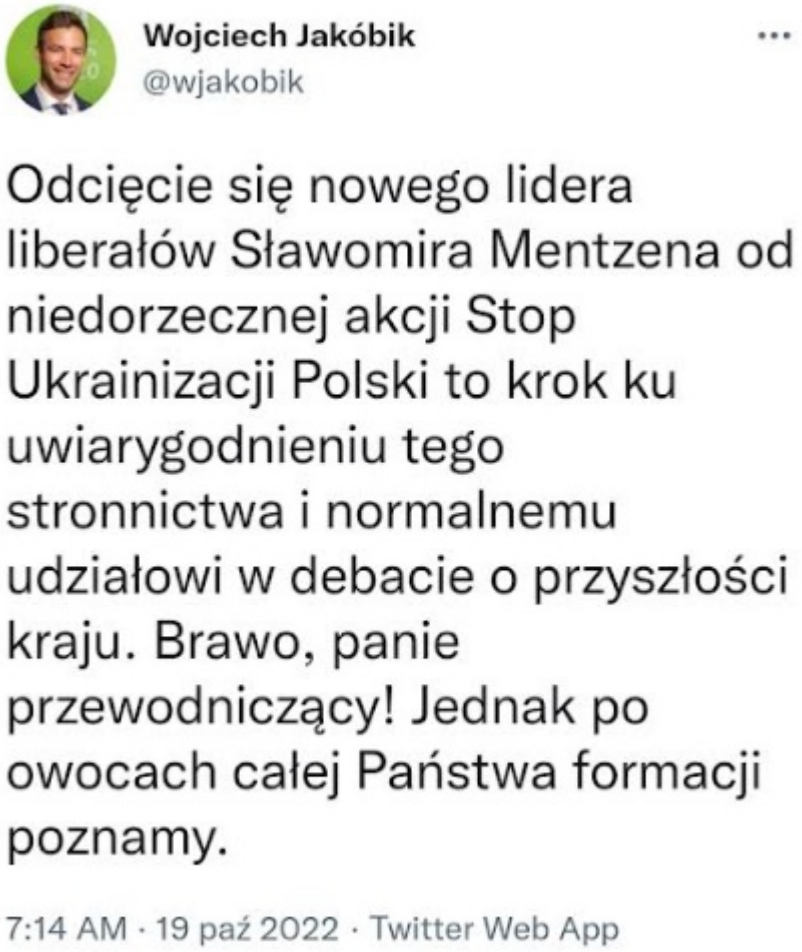

Rzecz jasna, Sławomir Mentzen miałby tu spełnić rolę pożytecznego idioty Systemu, a więc wyjałowić swoje partie z wszelkich „kontrowersyjnych" treści, pozbyć się ludzi dla tegoż Systemu niewygodnych, a potem iść precz ze swoimi wolnorynkowymi poglądami. Przypomnijmy przy tym, że to właśnie pod przewodnictwem ultra-kontrowersyjnego Janusza Korwina-Mikkego partia KORWiN zachowała – jak stwierdził na jej kongresie sam Sławomir Mentzen – zdolność do samodzielnego dostania się do Sejmu jako jedyna część składowa Konfederacji. Wniosek z tego płynie prosty – jeśli ktoś naprawdę popierał wolnorynkowy i libertariański przekaz Korwina, to oddawał na niego głos pomimo wygłaszanych przezeń tez dotyczących Hitlera, niepełnosprawnych czy kobiet. Kontrowersja zaś była skuteczną, jak się okazało, metodą JKM na obecność w debacie publicznej i rozpoznawalność.

Postnaród polski

Co więcej, otwartość Mentzena na ukraińskich imigrantów pod pretekstem ich „bliskości kulturowej” to żadne novum. Mentzen nie kłamie, gdy twierdzi, że ma taki pogląd od dawna. W debacie przedwyborczej 30 września 2019 roku ówczesny jeszcze wiceprezes partii KORWiN powiedział, iż Ukraińcom „należy dalej pozwolić mieszkać w Polsce”, zaś Konfederacja jest przeciwna imigracji jedynie z krajów odległych kulturowo, do których Ukraina jakoby się nie zalicza. „Na razie Ukraińcy w Polsce nie stwarzają żadnych problemów” – dodał Mentzen. „Obowiązuje nas program Konfederacji, a nie Ruchu Narodowego” – odrzekł polityk na uwagę dziennikarza, iż koalicyjny Ruch Narodowy w swoim programie opowiada się przeciwko masowej imigracji do Polski.

Wydaje się, że Sławomir Mentzen po prostu nie ma wiedzy na temat prawdziwości tezy o „bliskości kulturowej” Polaków i Ukraińców, która została zresztą obalona przez wyniki badań naukowych. Dziwić może również niedawno postawiona przez Mentzena teza, jakoby Polacy mieli potencjał na spolonizowanie kilku milionów Ukraińców, którzy napłynęli do naszego kraju w tak krótkim czasie. Jest to prognoza błędna i nie mająca żadnych podstaw.

Polacy – naród, który aktualnie sprzedałby własny kraj za paczkę fajek, ale nie zrobi tego, bo sprzedał go już wcześniej za paciorki biurokratom z Brukseli, byle tylko czuć się „Europejczykami”. Dziś zresztą wyzbywa się on resztek swej suwerenności, mimo że Bruksela przestała już nawet te paciorki dawać.

Naród, który za bezcen oddaje Ukraińcom swoje wypracowywane przez dekady zasoby, za co nie próbuje nawet postawić jakichkolwiek warunków, na czele z godnym pochówkiem pomordowanych na Wołyniu rodaków.

Cynicznie przy tym wybrzmiewa rytualne polskie oburzenie na

„Putina-zbrodniarza”, ponieważ sami Polacy mają w dupie własne ofiary o wiele gorszych niż Putin rzeźników z UPA, co dowodzi, że nad Wisłą mało kogo już interesuje obiektywna Prawda czy narodowy honor. Nasi przodkowie, którzy potrafili asymilować obcoplemieńców atrakcyjną kulturą i dumą z bycia Polakami, przewracają się teraz w grobach.

Zresztą, Polacy to dziś naród, spośród którego wielu wydrapałoby oczy tym współrodakom, którzy uważają zakaz ekshumacji na Wołyniu za warunek konieczny dobrych stosunków z Ukrainą. Jest to naród, który w imię interesu Ukrainy daje się podpuszczać każdemu pro-wojennemu szarlatanowi, nawet jeśli doprowadzi to do grzyba atomowego nad Polską.

I z czymś takim mają się asymilować Ukraińcy? Wolne żarty. Gdyby polskość zależała wyłącznie od wolnego wyboru, to większość zbieraniny, jaką tworzą dziś Polacy, nigdy by nie zgłosiła akcesu do własnego narodu. Zresztą, chyba nie po to Polska nakręcała tę całą awanturę od czasu Majdanu, żeby ukraińska tożsamość nie była dość silna i poddawała się wpływom obcych? Przecież dla tego uświęconego celu zaakceptowaliśmy kult Bandery, bo przecież ten jest antyrosyjski, a więc służy wspólnej polsko-ukraińskiej sprawie. Lada chwila w Polsce Bandera będzie miał pomniki i polska gawiedź zaaprobuje to bez mrugnięcia okiem.

Nie oszukujmy się. Tacy są dziś w większości Polacy. Dlatego nie będzie żadnej polonizacji Ukraińców, bo nikt tego nie będzie nawet od przyszłych współgospodarzy Polski wymagał.

Ja mam problem z samym terminem ‘ukrainizacja’

Z uwagi na powyższy, tragicznie prawdziwy obraz polskiego społeczeństwa, poważny polityk, któremu leży na sercu dobro Ojczyzny, powinien wyznaczyć sobie za główny cel zmianę postaw własnych rodaków. Od razu trzeba zaznaczyć, że jeśli ktoś ma

zbyt cienką skórę i obawia się epitetów „ruskoonucowych”, to powinien sobie z miejsca odpuścić. Polityk taki musi być gotowy nawet na zaryzykowanie utraty miejsca w Sejmie, by także poza parlamentem wyczekiwać na moment, gdy spełnią się jego prognozy. Wówczas może wypłacić sobie polityczną dywidendę za stałość poglądów.

Polska to naprawdę wielka i cenna rzecz, dlatego przywrócenie jej chwały musi kosztować. Kandydat na męża stanu powinien mieć tego pełną świadomość.

– Mówimy jasno i zdecydowanie “stop” masowej imigracji, “stop” ukrainizacji polskich miast, “stop” napływowi Hindusów, muzułmanów, który jest szczególnie obecny i widoczny w Warszawie – mówił Robert Winnicki przed wyborami samorządowymi we wrześniu 2018 roku. Wówczas szef Ruchu Narodowego nie miał żadnego problemu z terminem „ukrainizacja”.

polsatnews.pl Polska Świat Biznes Technologie Sport Kultura W

polsatnews.pl › Polska

Ruch Narodowy przedstawia program na wybory samorządowe. "Stop ukrainizacji polskich miast"

01.09.2018, 17:31 | Polska

Dziś, gdy okazało się, że termin ten wzbudza – uzasadnione, skądinąd – kontrowersje, Winnicki tchórzliwie wycofuje się rakiem i to pod absurdalnym pretekstem:

„Ja mam problem z samym terminem ‘ukrainizacja’, bo to się trochę kojarzy z germanizacją i z rusyfikacją, które były działaniami państw zaborczych” – mówił Winnicki na początku bieżącego miesiąca (październik 2022) w wywiadzie dla kanału Sommer. Według Winnickiego, mamy do czynienia z polityką państwa polskiego, która „jest szersza, niż problem ukraiński”.

I tak, gdy podmiana populacji Polski stała się jeszcze

bardziej zauważalnym problemem, niż była we wrześniu 2018 roku, Winnicki zaczął mieć nagle „problem” z samym terminem ‘ukrainizacja’.

Nieżyczliwy powie, że uzasadnienie podane przez Winnickiego jest ewidentnie fałszywe, bo gdyby było autentyczne, to nie stosowałby tego terminu jeszcze 4 lata temu, gdy rozmiary ukrainizacji były o wiele mniejsze. Nieprzychylny Winnickiemu mógłby go oskarżyć, że mataczy on zatem, nie podając prawdziwej przyczyny, dla której od terminu ‘ukrainizacja’ się obecnie odżegnuje. Uprawnione jest wobec tego stwierdzenie, że obecny jeszcze szef Ruchu Narodowego nie jest szczery z opinią publiczną, ponieważ wcale nie ma on problemów z terminem ‘ukrainizacja’, gdyż sam go publicznie stosował. Nie stosuje go więc teraz z zupełnie innych powodów.

„Panie Sławku, Pan się nie boi…”

Tymczasem, na profilu Krzysztofa Bosaka pojawiła się (w formie podanego dalej wpisu red. Mateusza Pławskiego z portalu Kresy.pl) polemika z tezami Sławomira Mentzena:

Krzysztof Bosak podał/a dalej Tweeta

Mateusz Pla... @MateuszPla... · 9 g.

Asymilacja nie jest możliwa w przypadku imigracji masowej, gdy olbrzymia liczba cudzoziemców o mocnej tożsamości przyjeżdża w bardzo krótkim czasie. Tworzy się wtedy "społeczeństwo równoległe" ze wszystkimi tego konsekwencjami.

"Siła kultury" kraju nie ma tu nic do rzeczy.

1/2

4 11 72

Pokaż ten wątek

Krzysztof Bosak podał/a dalej Tweeta

Mateusz Pla... @MateuszPla... · 9 g.

Zdają sobie z tego sprawę nawet zwolennicy takiej polityki, którzy coraz częściej mówią nie o "asymilacji", lecz "integracji" imigrantów.

Polityka masowej imigracji nigdy nie jest racjonalną polityką.

2/2

Sapienti sat. Nic dodać, nic ująć. Przytomnie skomentowała również poczynania zmierzające do odsiewu „szurów” wśród korwinistycznych szeregów Marta Markowska, która przeprowadzała z Robertem Winnickim wspomniany wywiad. Jej uwagi mogą się zresztą tyczyć także tych „narodowych” politykierów, którym nagle zaczął przeszkadzać termin ‘ukrainizacja’, mimo że sami go jeszcze niedawno stosowali:

Uwagę zwraca również wpis użytkowniczki „Narodowa Marta”, która wykazała, że nawet z korwinistyczno-libertariańskiego punktu widzenia napływ Ukraińców („Ukrów” – sic!) jest czymś niedopuszczalnym, albowiem towarzyszy mu rozdęcie wydatków socjalnych na ich rzecz.

Bardzo przytomne uwagi o bezcelowości kursu na „deszuryzację" przedstawili również internauci „Marek Bartłomiej" oraz „PanBrat". Ich rozumowanie jest jak najbardziej właściwe – wymuszanie odcinania się od Grzegorza Brauna ma tak naprawdę na celu zniszczenie Konfederacji jako takiej. Co ciekawe, drugi z internautów zauważył obok Korwina także pozytywną postawę Krzysztofa Bosaka w tym temacie, mimo że ten zazwyczaj stroni od radykalnych sądów:

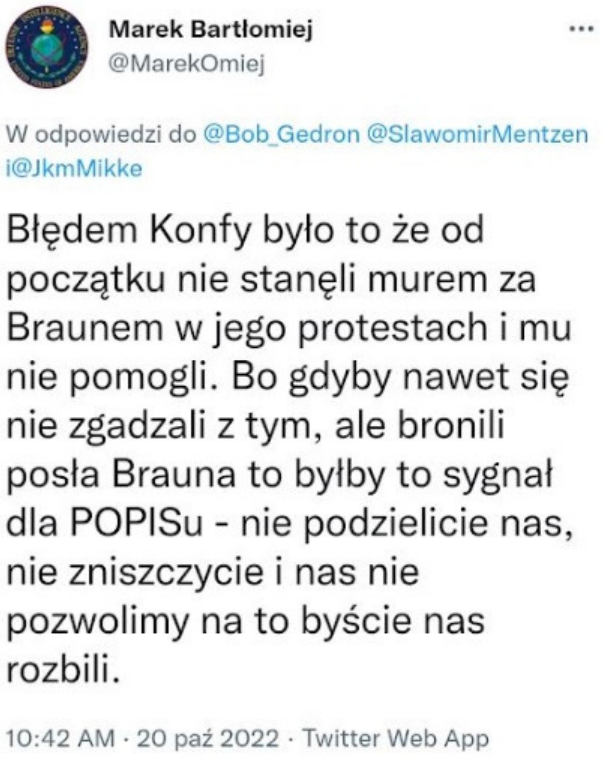

Na ubitej ziemi

Wydaje się, że najbardziej przytomną propozycję wyjścia z impasu zgłosił niejaki Łukasz Widomski. Komentując wpis Grzegorza Brauna o akcji #StopUkrainizacjiPolski, zaproponował on debatę między przedstawicielami poszczególnych części Konfederacji, co wydaje się bardzo dobrym pomysłem:

Debata na ubitej ziemi, pojedynek na argumenty – czy właśnie czymś takim nie powinna być Konfederacja, a więc forum otwartej wymiany poglądów, w razie gdyby następowały istotne różnice wewnątrz samego ugrupowania? Byłoby to nie tylko dobre widowisko polityczne, ale też wprowadzenie dobrego i służącego debacie publicznej standardu. Tym bardziej, że przedstawiciele tej samej koalicyjnej formacji nie skoczą sobie przecież do gardeł. Niech „szury” i „antyszury” zetrą się ze sobą na argumenty i niech spory tego typu nie będą załatwiane pod

dyktando sił Systemu.

Wracając do (anty)bohatera niniejszego tekstu, to można się, rzecz jasna, nie zgadzać z opinią o tym, iż jego postawa wobec problemu ukrainizacji Polski dowiodła, że jest on koniunkturalistą. Niemniej, tego typu wątpliwości pokazują, że zaproponowana przez Sławomira Mentzena idea prawyborów na „jedynki" do Sejmu przysługujące jego partii w ramach Konfederacji (albowiem: Conventio omnis intellegitur rebus sic stantibus) miałaby dobre zastosowanie dla wszystkich 41 okręgów wyborczych. Niech każdy kandydat na posła z list Konfederacji zostanie skonfrontowany w kampanii przedwyborczej ze swoimi wcześniejszymi wypowiedziami i decyzjami oraz zweryfikowany zawczasu przez (pra)wyborców. W końcu dlaczego mielibyśmy głosować na ludzi nieakceptowalnych, ale wyznaczonych arbitralnie przez jakąś Radę Liderów?

Marcin Skalski

Program na etap surowości

Całe szczęście, że ludzie wprawdzie mają dobrą pamięć, ale krótką, co pozwala im zachować dobre mniemanie o własnej prawości i pryncypialności. Oto reakcją całego miłującego pokój świata, w więc USA i państw w taki czy inny sposób od nich zależnych na decyzję Putina o włączeniu do terytorium Federacji Rosyjskiej czterech kolejnych obwodów na Ukrainie:

ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego, było oburzenie i potępienie. Nawet Konfederacja, w której przecież roi się od ruskich agentów, co nieubłaganym palcem wytyka jej pani red. Danuta Holecka bez względu na to, czy rządową telewizją rządzi pan Jacek Kurski z pierwszorzędnymi korzeniami, czy jakiś goj. Teraz bowiem pan Jacek został przez Naczelnika Państwa spuszczony z wodą, być może gwoli uniknięcia ostentacji przy której nawet najbardziej wierzący i oddani wyznawcy mogliby zacząć nabierać wątpliwości, jak to możliwe, że propagandą zarówno obozu zdrady i zaprzaństwa, jak i obozu „*dobrej zmiany*", kieruje dwóch żydowskich braci Kurskich? Wyobrażam sobie, jak obydwaj musieli się z głupich gojów zaśmiewać podczas okazjonalnych spotkań w rodzinnym gronie. Wracając tedy do Konfederacji, to ona też znalazła się na poziomie, oburzając się i potępiając, jak się należy. Na jej usprawiedliwienie można podnieść, że jest ona formacją nową, grupującą ludzi raczej młodych, którzy niekoniecznie muszą pamiętać wczesne lata 90-te, kiedy to Nasz Najważniejszy Sojusznik oraz Nasz Mniejszy Sojusznik Naszego Najważniejszego sojusznika, rozbierali Serbię, która po rozpadzie Jugosławii, była suwerennym państwem, jak – nie przymierzając – Ukraina. Nawiasem mówiąc, ta cała Jugosławia zawsze przeszkadzała Niemcom, którzy traktowali ją – a Serbię w szczególności – jako enklawę ruskich wpływów w „*swojej*" to znaczy – niemieckiej części Europy. Kiedy zatem Jugosławia na skutek proklamowania niepodległości przez Słowenię i Chorwację – co Niemcy jeszcze tego samego dnia, jako pierwsze i początkowo jedyne państwo na świecie uznały – się rozpadła, a Bałkany zostały wepchnięte w otchłań krwawej wojny domowej, Niemcy uznały, że przyszedł czas na rozebranie samej Serbii. W tym celu w Kosowie wymyślony został specjalny naród „*Kosowerów*", którzy – podobnie jak Kosowery Donieckie, Ługańskie, Zaporoskie i Chersońskie – oczywiście zapragnęli własnego, niepodległego państwa. Serbia nie chciała zgodzić się na oderwanie Kosowa, które dla niej jest rodzajem narodowej kolebki. Wtedy jednak Nasz Najważniejszy Sojusznik posłał nad Serbię bombowce, które wkrótce stłumiły serbski opór i w ten

sposób Kosowery dostały niepodległe państwo. Wprawdzie nie wszyscy je uznają, podobnie jak nie wszyscy uznają przynależność Krymu do Rosji (do czasu naszej zabawy w mocarstwowość z panią Swietłaną – obecnie na łaskawym chlebie jakiejś bezpieki – to nawet prezydent Łukaszenka tego nie uznawał), ale USA – jak najbardziej, a skoro USA, to – jak myślisz Koteczku? – Polska też. Co oczywiście nikomu nie przeszkadza w demonstrowaniu świętego, oburzenia i potępienia, bo – jak wcześniej zauważyłem – ludzie wprawdzie mają dobrą pamięć, ale krótką, co pozwala im to robić w poczuciu pierwotnej niewinności.

Teraz wszyscy się odgrażają, że „*nigdy*” nie uznają aneksji tych czterech kolejnych obwodów do Rosji. To oczywiście bardzo pryncypialnie, ale warto przypomnieć, co powiedział Churchill premierowi Mikołajczykowi, gdy ten powiedział mu, iż Polska „*nigdy*” nie zgodzi się na oddanie Wilna i Lwowa. Mruknął wtedy: hmm, nigdy, nigdy… To jest słowo, którego nikomu nie można zabronić wymawiać. W związku z tym co nam zaszkodzi przypomnieć, a jaki sposób Wilno i Lwów znalazły się w granicach ZSRR, które Nasi Sojusznicy uznali w Jałcie? Otóż kiedy na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow, Armia Czerwona „*wkroczyła*” na terytorium Rzeczypospolitej, to najpierw „*zajęła*” to znaczy – „*wyzwoliła*” Wilno, a następnie przekazała je Republice Litewskiej. Aliści naród litewski już nie mógł się doczekać, kiedyż wreszcie dołączy do szczęśliwej rodziny narodów sowieckich i wystąpił do Ojca Narodów, Józefa Stalina, ze stosowną prośbą. Ojciec Narodów na takie supliki nie mógł oczywiście pozostać głuchy, ale – jak mawiał Kukuniek – wszystko musiało odbyć się demokratycznie, toteż na „*Zachodniej Ukrainie*” i „*Zachodniej Białorusi*” stosowne wybory odbyły się zaraz po „*wkroczeniu*”, a wybrane w ten sposób władze wystąpiły ze stosownymi prośbami, które zostały uwzględnione. A dlaczego w Jałcie Nasi Sojusznicy uznali te zdobycze Sojusznika Naszych Sojuszników? Bo go potrzebowali nie tylko, żeby pokonać Niemcy, ale również – żeby pokonać Japonię. Toteż – chociaż na tym etapie trudno to sobie jeszcze

wyobrazić – gdyby Nasz Najważniejszy Sojusznik z jakiegoś powodu potrzebował zimnego ruskiego czekisty Putina, albo ogólnie – Rosji – na przykład dla sprawniejszego przeprowadzenia ostatecznego rozwiązania kwestii chińskiej, to przedstawiłyby prezydentowi Zełeńskiemu, czy jakiemukolwiek jego następcy, propozycję nie do odrzucenia; albo uzna rozbiór Ukrainy, albo nie dostanie ani jednej lufy i ani jednego naboju. Zdaje się, że tym razem do prezydenta Zełeńskiego zaczyna coś docierać, bo doszedł do wniosku, że tym razem Putin nie blefuje, chociaż dwa dni wcześniej jeszcze się z niego natrząsał.

Warto przypomnieć, że w czasie przeprowadzania wyborów na Zachodniej Ukrainie, Zachodniej Białorusi i w Republice Litewskiej, Szechtery ani się nie oburzały, ani niczego nie potępiały. Przeciwnie – na tamtym etapie wszystkie Szechtery były za towarzyszem Stalinem (*„a my wszyscy za towarzyszem Stalinem!”*) i w jego służbie wykonywały zadania delatorskie, policyjne i katowskie, między innymi – na polskiej ludności Kresów Wschodnich. Na *„Zachodniej Białorusi”* krążył nawet taki anonimowy wierszyk: *„Hop, naszy hreczanniki! Usie Żydy naczalniki, Usie Poliaki na wywoz, Biełarusy – w kołchoz!”* Przypominam to, bo dzisiaj, kierując się mądrością obecnego etapu, Szechter z całym Judenratem *„Gazety Wyborczej”*, wzywa do *„denazyfikacji”* Kremla. Chyba jednak nie chodzi mu o to, by swoimi bombami atomowymi Kreml został obrzucony przez bezcennny Izrael? W takim razie – kto ma *„zdenazyfikować”* Kreml? Jeśli nie Ukraińcy, to przede wszystkim – Rosjanie. Tak to sobie wykombinowały amerykańskie Szechtery, a nasz, tubylczy, *„nawołuje”*. No dobrze – ale skąd mogłibyśmy mieć pewność, że *„denazyfikacja”* Kremla się dokonała? Myślę, że najbardziej przekonujące byłoby, gdyby Putin i cała jego kamaryla, została zapędzona do gazu przez żydowskie Sonderkomando, a następnie – spalona w krematoriach (*„Nu cztoż, że dymią krematoria? Taż w nich przetapia się historia! Niewoli topią się okowy!”*). Chodzi o to, że tylko Żydzi mają do nazistów specjalnego nosa, toteż najlepiej się nadają do

przeprowadzenia „*denazyfikacji*” wszędzie, a już specjalnie na Kremlu, gdzie oprócz „*nazistów*” może się też błąkać wielu niewinnych cywilów.

A jeśli żydowska załoga byłaby niewystarczająca, to w kolejce stoi Arnold Schwarzenegger. Niedawno był w Polsce i pojechał na wycieczkę do Oświęcimia, gdzie zwiedził tamtejszy, chwilowo nieczynny obóz. Uprzedzając klangor, który znowu się podniesie w związku z tym określeniem, śpieszę wyjaśnić, że po tej wycieczce Arnold Schwarzenegger oświadczył, że „*nienawiść należy eksterminować!*” To samo postulowałem jeszcze w pierwszych latach 90-tych kiedy w felietonie „*Nienawiść znienawidzona*” , w odróżnieniu od Arnolda Schwarzeneggera, zastanawiałem się – jak to zrobić. Inspiracji dostarczyły mi entuzjastyczne opowieści o działalności żony Nelsona Mandeli, pani Mandeliny. Otóż pani Mandelina znienawidziła nienawiść do tego stopnia, że nieomylnym nosem nauczyła się wykrywać nienawistników, a jak już jakiegoś wykryła, to zawieszała mu na szyi płonącą oponę samochodową w taki sposób, że nienawistnik nie mógł się już od niej uwolnić. Zrozumiałem wtedy, że nie wystarczy znienawidzić samej nienawiści, bo ona przecież nie unosi się w powietrzu na podobieństwo metanu, uwolnionego z „*rozszczelnionych*” przez nieznanych sprawców bałtyckich podmorskich gazociągów. Nienawiść zlokalizowana jest w nienawistnikach, więc jeśli – zgodnie z wezwaniem Arnolda Schwarzeneggera – mamy ją „*eksterminować*”, to chyba jasne jest, że razem z nienawistnikami, bo przecież inaczej się nie da. No dobrze – ale kto jest nienawistnikiem, jak takiego nienawistnika wykryć? Ach, to już proste, jak budowa cepa. Nienawistnik, to każdy, kto się z nami nie zgadza. W tej sytuacji nie ma rady, trzeba przystąpić do „*eksterminacji*”, a w tym celu dobrze byłoby wykorzystać istniejącą infrastrukturę w Oświęcimiu i innych zachowanych, a chwilowo nieczynnych obozach, a także wykorzystać zebrane wcześniej doświadczenia, dzięki którym eksterminacja nienawiści przebiegałaby płynnie i bez zakłóceń. I to jest program na nadchodzący etap surowości.

Stanisław Michalkiewicz

Jeśli rozum nie znajdzie drogi powrotnej do polityki europejskiej, spowoduje to nieodwracalne szkody.„Ambasador Rosji w Austrii ostro o UE”

Oto list Dmitrija Lubinskiego, ambasadora Federacji Rosyjskiej w Wiedniu, opublikowany przez austriacki tabloid „Exxpress” zbliżony do Partii Ludowej. W Polsce taki list nie miałby szans na publikację [Oficjalną, w meRdiach wysokonakładowych. Nie obiżajmy naszego znaczenia. MD].

Mimo kilku kontrowersyjnych sformułowań redakcja „Exxpress” zdecydowała się go opublikować.

Jeden z czytelników napisał: „Dziękujemy redakcji za odwagę! Opublikowanie tego jest tak ważnym wkładem w wolność wypowiedzi i różnorodność, a prawdopodobnie w pokój! Wróćmy do

stołu negocjacyjnego, zbyt wielu już ucierpiało i może być znacznie gorzej”.

Poniżej tekst ambasadora Dmitrija Lubińskiego:

„Od wielu miesięcy UE i jej państwa członkowskie dostarczają Ukrainie ogromne ilości broni, wbrew własnym i obowiązującym na arenie międzynarodowej zasadom kontroli eksportu. Co ciekawe, sprzęt ten jest również finansowany z tzw. „Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju” – funduszu pozabudżetowego o budżecie około pięciu miliardów euro, finansowanego ze składek państw członkowskich UE. Na te „pokojowe” cele udostępniono już 2,6 miliarda euro.

Sprzęt wojskowy dostarczany przez UE, w tym ciężka broń dalekiego zasięgu, jest również szeroko wykorzystywany przez rząd w Kijowie do lekkomyślnego ostrzału miast i wsi, mieszkań i obiektów socjalnych, infrastruktury cywilnej i transportowej, zabijania niewinnych ludzi, osób starszych, kobiet i dzieci. Tylko zachodnia propaganda antykremlowska milczy na ten temat. W słusznej sprawie, jak mówią.

UE skrupulatnie ukrywa również prawdę o zagrożeniach, jakie takie „budowanie pokoju” stwarza dla bezpieczeństwa jej własnych obywateli. Broń przeznaczona dla Ukrainy (w tym MANPADS i przeciwpancerne pociski kierowane) trafia masowo na czarny rynek przy przyzwoleniu państwa i może wpaść w ręce terrorystów i przestępców w różnych zakątkach świata.

Już teraz coraz częściej dochodzi, w tym w Austrii, o konfiskacie przez policję nielegalnej broni „ukraińskiego” pochodzenia. Istnieje dosłownie groźba powtórzenia się scenariusza wojen bałkańskich, kiedy cała Europa została zalana nielegalną bronią palną z Bałkanów Zachodnich. Zbrodnicze echo tych wojen wciąż jest tu odczuwalne.

Jakby w szale antyrosyjskie ośrodki w UE, z aktywną ingerencją i podżeganiem ze strony USA i Wielkiej Brytanii, wykorzystują każdą okazję, aby promować kontynuację działań wojennych w

regionie. Oprócz ciągłego szkolenia ukraińskich oddziałów paramilitarnych przez poszczególne państwa członkowskie, przewidywane jest utworzenie misji szkoleniowej UE dla Ukrainy.

W świetle wspomnianych wyżej „wysiłków pokojowych” Brukseli pojawiają się absolutnie uzasadnione pytania, które każdy myślący obywatel zadaje teraz lub musi zadać: **w jakim stopniu szkolenie nacjonalistycznych ukraińskich bojowników na europejskiej ziemi służy interesom pokoju?** W jaki sposób dostawy broni do regionu konfliktu mogą być wykorzystywane do tworzenia pokoju na kontynencie europejskim, wbrew rządom prawa? Przeciwko komu jest i czy ta machina wojenna będzie skierowana w ostatecznym rozrachunku?

I wreszcie, co nie mniej ważne: czy nie byłoby bardziej sensowne, aby UE, zamiast tańczyć w takt skrzypiec Zełenskiego i faszerować Ukrainę bronią, i szkolić morderców, pamiętała terminy takie jak „pokój”, „pokojowe współistnienie”, „wzajemne bezpieczeństwo” lub po prostu „stół negocjacyjny”?

A może zasady „wspólnoty wartości”, które próbuje się narzucić całemu światu, po prostu już na to nie pozwalają?

Zachód jest obecnie w prawdziwym antyrosyjskim szaleństwie. Polska, poprzez swojego byłego ministra spraw zagranicznych Sikorskiego, dziękuje USA za sabotaż na gazociągu Nord Stream. Estoński minister spraw zagranicznych Reinsalu gratuluje ukraińskim siłom specjalnym przeprowadzenia aktu terrorystycznego na Moście Krymskim.

Są też inne przykłady. Kijowskie marionetki już wzywają swoich lalkarzy na Zachodzie do przeprowadzenia wyprzedzającego ataku nuklearnego. Morderstwo, sabotaż, zniszczenie, prowokacja i inscenizacja – wszystko jest dozwolone, jeśli jest skierowane przeciwko Rosji. Ale wszelka cierpliwość ma swoje granice.

Jeśli rozum nie znajdzie drogi powrotnej do polityki europejskiej, może to spowodować nieodwracalne szkody.

Najwyższy czas się obudzić.

Źródło

DOKTRYNA NIŻSZEGO MAGISTRATU.Słuszny opór wobec tyranii i odrzucenie nieograniczonego posłuszeństwa

Słuszny opór wobec tyranii i odrzucenie nieograniczonego posłuszeństwa dla władzy cywilnej.

Trajan, mianując podwładnego wodza, wręczył mu miecz i pouczył mówiąc: **„Użyj tego miecza przeciwko moim wrogom, jeśli wydam słuszne rozkazy; ale jeśli wydam nieprawe rozkazy, użyj go przeciwko mnie.”**

Ryszard Kulczyński

W historii ludzkości nadużycie władzy przez ludzi reprezentujących władzę państwową nie jest rzadkością. Dlatego cywilizacja Zachodu stworzyła filary zabezpieczeń, aby temu zapobiec. Niemniej jednak obywatel musi zachować stałą czujność i rozumieć zarówno cel, jak i ograniczenia władzy

państwowej.

Doktryna niższego magistratu /niższego sędziego/ jest pojęciem znanym w myśli protestanckiej. Niższy sędzia jest władcą takim jak książę, który podlega większemu władcy, takiemu jak cesarz. Doktryna niższego sędziego to system prawny wyjaśniający dokładne okoliczności, w których niższy sędzia ma prawo i obowiązek przeciwstawiania się większemu władcy.Doktryna pozwalała kwestionować naganne publiczne zajęcie stanowiska przez prywatnego obywatela – również urzędnika niższej rangi – przed okresem reformacji i głosiła, że wszelkie zło wyrządzone przez tego urzędnika popełnia on jako obywatel prywatny, a nie urząd, jaki piastuje. Stosowanie doktryny pomniejszych sędziów niosło ze sobą możliwość przemocy i wojny.

Jeśli obywatele nie znają celu i ograniczeń władzy państwa, wówczas władze cywilne mogą nadużywać swojej władzy, ponieważ obywatele nie są w stanie ocenić, kiedy dzieje się coś niewłaściwego. Aby nastąpiło jakiekolwiek oburzenie wobec aktów tyranii ze strony państwa, potrzebna jest umiejętność rozeznania, że tyrania ma miejsce. Zgodnie z prawem Murphy'ego, jeżeli coś złego może się wydarzyć, to na pewno będzie miało miejsce. Złośliwi dodają, że będzie to w najbardziej niekorzystnym momencie. Dlatego zawsze trzeba patrzeć władzy na ręce, szczególnie kiedy władza wyciera sobie tymi rękami gębę używając bezwstydnie patriotycznych sloganów. Patrz projektowana ustawa o ochronie ludności – szczytne sformułowania stojące w odwrotnej proporcji do złowieszczej treści polegającej na bezczelnym i niekonstytucyjnym zawieszeniu praw człowieka. Chodzi o nadanie mocy prawnej nielegalnym obostrzeniom w czasie kowidiozy oraz w planowanym okresie niewolnictwa technologicznego – wszystko dla większego dobra obywateli.

Doktryna niższego magistratu głosi, że kiedy wyższa władza cywilna wydaje niesprawiedliwe i/lub niemoralne prawa lub dekrety, władza cywilna niższej rangi ma zarówno prawo, jak i

obowiązek odmowy posłuszeństwa wobec władzy wyższej. W razie potrzeby, władze niższe mają nawet prawo i obowiązek czynnego przeciwstawiania się władzy zwierzchniej.

Pamiętne oświadczenie, które służy jako podsumowanie doktryny niższego magistratu, w rzeczywistości pochodzi od najwyższego sędziego. Cesarz rzymski Trajan, mianując podwładnego wodza, wręczył mu miecz i pouczył mówiąc: **„Użyj tego miecza przeciwko moim wrogom, jeśli wydam słuszne rozkazy; ale jeśli wydam nieprawe rozkazy, użyj go przeciwko mnie.”**

Dziś podwładni wodza z Nowogrodzkiej nawet nie szukają tego miecza w szufladach i przepastnych szafach na piętrach sprawowanej władzy – nigdy go nie otrzymali od dalekowzrocznie przewidującego wodza… Najwyżej znajdą nożyk do otwierania korespondencji z kolejnymi instrukcjami do wykonania, zgodnie z mądrością aktualnego etapu sprawowania władzy.

Aldous Huxley w swojej książce „Nowy wspaniały świat” pisał o obywatelach-niewolnikach, którzy pokochaliby swoje zniewolenie. Huxley pisze:

„Naprawdę efektywne państwo totalitarne to takie, w którym wszechpotężna władza szefów politycznych i ich armia menedżerów kontrolują populację niewolników, których nie trzeba zmuszać, ponieważ oni kochają swoją niewolę.”

Pogrążeni w osłupiającej nieświadomości prawnej, Polacy od dziesięcioleci akceptują rolę ludzi-niewolników o służalczych poglądach opisanych wiele lat temu przez Huxleya. Wynika to częściowo z podłej w swoich konsekwencjach cechy natury ludzkiej: ludzie kochają wygodę i unikają konfliktów. Ludzie raczej chcą być rządzeni i wzięci „pod opiekę” niż brać na siebie odpowiedzialność i cenić wolność.

Jednak druga część równania polega na tym, że ludzie stracili miarę, za pomocą której powinni oceniać na bieżąco, w którym momencie rząd przekracza granice otrzymanego mandatu sprawowania władzy. Czy Polacy w ostatnich dziesięcioleciach –

po celowym spustoszeniu elit intelektualnych – taką miarę posiadali? Jak wiadomo, nie można utracić czegoś, czego się nie posiada.

Silnie ufortyfikowany dostęp do Sejmu Rzeczpospolitej przypomina, co Platon powiedział tyranowi Dionizjuszowi, gdy zobaczył go na ulicach Sycylii otoczonego licznymi ochroniarzami: **„Jaką krzywdę wyrządziłeś, że potrzebujesz tylu strażników?”**

Jaka byłaby odpowiedź na to pytanie prezesa obecnie rządzącej partii o jedynie słusznych poglądach, który obecnie jeździ po Polsce w otoczeniu asysty uzbrojonych przebierańców tworzących nieprzenikniony kordon bezpieczeństwa, gdy wchodzi na salę ze starannie dobranym audytorium poddanych, oraz gospodyń w strojach ludowych witających wodza chlebem i solą, pełnych podziwu dla jego niezrównanego kunsztu intrygi politycznej?

Z powodu ludzkiej natury tyrania od czasu do czasu podnosi swój obrzydliwy łeb. **Ze względu na defekty natury ludzkiej ludzie będą znosić długi ciąg nadużyć i uzurpacji, ale tylko do pewnego momentu.** Kiedy rząd cywilny będzie nadal atakował prawa i wolności ludzi poprzez niekonstytucyjne, niesprawiedliwe lub niemoralne prawa, politykę lub biurokratyczne dekrety, ludzie honoru w końcu się tym zmęczą i zaczną zajmować stanowisko krytyczne. Jednak ci odważni, którzy zaczynają się bronić, chcą mieć pewność, że ich wysiłki są słuszne i właściwe.

Przywilej neminem captivabimus

W XVI wieku utwierdza się stosunek szlachty do sejmu jako strażnicy i gwarancji jej wolności, uznawanej za podstawę stosunków wewnętrznych, zwłaszcza tych zachodzących między szlachtą a władcą. W tym okresie szlachta dąży do praktycznej realizacji praw i swobód, które uzyskała u schyłku średniowiecza. Z tego punktu widzenia najważniejsza była wydana w 1505 roku konstytucja **nihil novi,** dzięki której sejm

otrzymał kompetencje prawotwórcze, oraz przywilej **neminem captivabimus** zapewniający szlachcicowi ochronę przed ewentualną samowolą lokalnego aparatu władzy monarszej. Dawało to szlachcie pewność siebie w przedstawianiu przed majestatem królewskim nawet bardzo krytycznych wniosków. Jedynym hamulcem stawały się w tym momencie kultura polityczna i respekt dla osoby monarchy. Prawo do krytyki politycznej, swobodnej wypowiedzi i wolnego stanowienia o sobie uważane było za podstawowe prawo jednostki i nieodzowny czynnik dobra publicznego.

Na dawnych sejmach między posłami a senatorami panowały często bardzo napięte i nieprzyjazne stosunki. Wynikały one z faktu, że – szczególnie w początkach XVI wieku – posłowie postrzegani byli w senacie jako poddani, których rola powinna ograniczać się do akceptacji postanowień królewskich. Król i senat starali się więc odsunąć ich od zajęcia partnerskiej pozycji. Izba poselska natomiast zyskiwała w tym okresie coraz wyższy status, stając się najważniejszym organem sejmowym, postrzeganym jako strażnica wolności szlacheckich.

W ostrym kontraście do wypaczonego obrazu złotej wolności polskiej szlachty, Polacy są teraz prawie całkowicie podbitym narodem. Nie musimy jednak siedzieć załamując ręce i biernie przyglądać się, poddawani własnej destrukcji, dla naszego większego dobra – jak twierdzi władza. Doktryna niższego magistratu zapewnia legalne i właściwe środki do przywrócenia porządku i przeciwstawienia się tyranii. **Historia dowiodła, że powstania narodowe i bunty chłopskie są łatwo tłumione przez państwo. Natomiast doktryna niższego magistratu jest skuteczna w tłumieniu nadużyć ze strony wyższej władzy i – przy umiejętnym zastosowaniu – może do tego doprowadzić bez rozlewu krwi.**

W 39 roku n.e. Publiusz Petronius, rzymski gubernator Syrii i Palestyny, otrzymał rozkaz od swojego przełożonego Kaliguli, cesarza Rzymu. Kaligula – przekonany o własnej boskości – nakazał Petroniuszowi zebrać połowę swojej armii i umieścić

wizerunek Kaliguli w żydowskiej świątyni w Jerozolimie. Petroniusz zlecił wykonanie posągu cesarza w Sydonie i przygotował swoje wojska podczas zimowania w Ptolemais.

Dla Żydów posąg cesarza w świątyni był poważnym afrontem dla ich religii, dlatego wysłali w tym czasie liczne delegacje, aby zaprotestować przed gubernatorem w sprawie kapryśnego rozporządzenia cesarza. Petroniusz był tak głęboko poruszony uzasadnieniem ich protestów, że napisał do Kaliguli, że nie wykona swojego rozkazu, i błagał cesarza o jego unieważnienie.

Kiedy cesarz Kaligula otrzymał list od gubernatora Petroniusza, oburzył się i nakazał Petroniuszowi popełnić samobójstwo. Wkrótce jednak Kaligula został zamordowany przez swoich pretoriańskich strażników. Na szczęście dla Petroniusza, statek z rozkazem popełnienia samobójstwa przybył po zawinięciu do portu statku z wiadomością o zamachu na cesarza. Posąg nigdy nie został umieszczony w świątyni.

Choć gubernator Petroniusz nie wiedział o tym, praktykował to, co później określiliby reformatorzy, tacy jak John Calvin, Christopher Goodman i John Knox, jako doktrynę niższego magistratu. Jest to doktryna chrześcijańska po raz pierwszy sformalizowana przez pastorów Magdeburga w Niemczech. Kalwin napisał, że prywatni chrześcijanie muszą podporządkować się władzom rządzącym, ale mogą istnieć „ sędziowie ludowi”, którzy „zostają wyznaczeni do ukrócenia tyranii królów”. Kiedy urzędnicy „zmawiają się z królami, gdy tyranizują i znieważają pokorny lud”, wówczas „oszukańczo zdradzają wolność ludu”, podczas gdy Bóg ustanowił ich strażnikami tej wolności.

Ta historyczna doktryna była praktykowana już przed narodzeniem Chrystusa. Ale to chrześcijanie sformalizowali i osadzili ją w instytucjach politycznych całej zachodniej cywilizacji. Dziś – od czasu pojawienia się heglizmu – została zapomniana dla większej wygody sprawujących władzę. Dzieje się tak dlatego, że według Hegla autorytet w społeczeństwie może przenikać na wszystkich poziomach, nie tylko od najwyższego

kierownictwa w dół hierarchii, chociaż filozof zauważył, że w sprawach o znaczeniu narodowym musi decydować najwyższa władza wykonawcza.

Magna Carta – rezultat zastosowania doktryny niższego magistratu

Na przykład szlachta angielska, która w roku 1215 stanęła na polu Runnymede w Anglii, aby zwalczyć tyranię króla Jana, była chrześcijanami. Ci mniejsi sędziowie zmusili króla-tyrana do podpisania traktatu, w którym przyznano im pewne prawa. Magna Carta sprzeciwiła się tyranii i uciskowi, jasno dając do zrozumienia, że państwo ma ograniczenia i że wszyscy podlegają prawu – nawet urzędnicy państwowi. Ten wielki dokument – Magna Carta – był wytworem kultury chrześcijańskiej.

Magna Carta odegrała ważną rolę w procesie historycznym, który doprowadził do rządów prawa konstytucyjnego w świecie anglojęzycznym. Pewne niesprawiedliwe i niemoralne działania króla Jana, wraz z jego tyranią fiskalną poprzez podatki i opłaty, spowodowały, że szlachta, działająca jako pomniejsi urzędnicy, przeciwstawiła się jego wyższej władzy. Król Jan podpisał dokument, dając Anglikom ich cenne prawa tylko dzięki połączonym mieczom pomniejszych sędziów, którzy zebrali się, by zażądać jego podpisania.

W Polsce społeczność szlachecką cechowała daleko posunięta nieufność wobec władców, panowało bowiem powszechne przekonanie (szczególnie silne za panowania Zygmunta III Wazy), że naturą królów jest dążenie do władzy absolutnej. Z tego też powodu szlachta za swoją powinność uważała sprawowanie kontroli nad królem oraz przypominanie mu o obowiązku przestrzegania prawa, co nie powinno go obrażać. Często też podkreślano dobrowolność zobowiązań wobec monarchy.

„Jakoż jednak WKM. [Wasza Królewska Mość] wszystkim jednostajnie powinien łaskaw być, o ich zgodę, przyjaźń z

pilnością się starać, albowiem ciż to są panowie, taż to jest Rada koronna, te są książęta, których WKMć Królestwo masz, ci WKM za Pana a króla obrali, nie podbiłeś nas WKM mieczem aniś mocą ku królestwu przyszedł, ani też ten królem polskim bywa, ale którego ci panowie, ta Rada wszystka, uznają być królestwa godnego, a z nami rycerstwem bracią swą młodszą, wespołek za Pana dobrowolnie obierają. Przeto godni wszyscy tego aby WKM wszystkim jednostajnie łaski swej królewskiej użyczyć, a wszystkich rady jednako używać raczył" – przypominał Zygmuntowi Augustowi przedstawiciel izby poselskiej podczas ceremonialnego witania króla na sejmie piotrkowskim w 1548 roku, na początku jego jego panowania.

Kalwin mówił o doktrynie niższego magistratu w swoich Instytutach Religii Chrześcijańskiej. Co zaskakujące, nie odwoływał się na poparcie tego do Pisma Świętego, a raczej do pogańskich przykładów historycznych. Kolejni reformatorzy dali tej doktrynie fundament biblijny. Na przykład John Knox w swojej Apelacji napisanej do szlachty Szkocji w 1558 roku cytuje ponad siedemdziesiąt fragmentów Pisma Świętego na poparcie tej doktryny. Knox upierał się, że szlachta – jako mniejsi urzędnicy – jest odpowiedzialna za ochronę niewinnych i przeciwstawianie się tym, którzy ustanawiali niesprawiedliwe prawa lub dekrety.

Chrześcijańska nauka społeczna o zaletach stosowania zasady niższego magistratu, suwerenności Boga, przymierzu, naturze człowieka i rządzie kościelnym ukształtowała poglądy cywilizacji zachodniej, które zrodziły rządy konstytucyjne.

Prawo Boże zastąpione etatyzmem państwowym

Jeśli kiedykolwiek mamy zrozumieć doktrynę niższego magistratu, to właśnie teraz. Ataki na prawo Boże są zaciekłe i nieubłagane. Nienarodzone dzieci są mordowane, a medialnie wspierana sodomia mnoży się na potęgę. Powszechne są niemoralne i niesprawiedliwe akty prawne. Atak na naszą

wolność i swobody wydaje się być codziennym przedsięwzięciem osób piastujących wysokie stanowiska. Ale jedna rzecz się nie zmieniła; niższy magistrat ma obowiązek wobec Boga stać na straży dobra niezależnie od nowych definicji „praw” stworzonych przez państwo.

Historycznie rzecz biorąc, praktyka Kościoła polegała na tym, że kiedy państwo nakazuje to, czego Bóg zabrania lub zabrania tego, co Bóg nakazuje – ludzie mają obowiązek słuchać raczej Boga niż człowieka. Pismo święte wyraźnie naucza tej zasady.

Ponieważ Polacy nadal pogrążają się w niemoralności i deprawacji, doktryna mniejszych sędziów musi zostać wyjaśniona, zarówno samym sędziom, jak i narodowi.

Interpozycja – akt wstawiennictwa w obronie niesłusznie uciskanych przez władzę

Doktryna niższego magistratu jest zakorzeniona w historycznej, biblijnej doktrynie interpozycji. Interpozycja jest tym Bożym wezwaniem, które sprawia, że kiedy człowiekowi grozi wkroczenie w przepaść – dobrowolnie stawia się między ciemiężcą a jego zamierzoną ofiarą. Interpozycja ma miejsce, gdy ktoś lub jakaś grupa wstawia się lub zajmuje miejsce między oprawcą a zamierzoną ofiarą. Można to zrobić werbalnie lub fizycznie.

Niższy magistrat demonstruje doktrynę wstawiennictwa, umieszczając się między tyranem lub złym prawem – a ludem.

Kiedy Petroniusz przeciwstawił się Kaliguli, dokonywał aktu wstawiennictwa jako pomniejszy sędzia w imieniu Żydów. Aby zademonstrować swój akt wstawiennictwa, Petroniusz wezwał Żydów na spotkanie z nim w Tyberiadzie. Kiedy Żydzi przybyli, byli przerażeni widokiem armii Petroniusza – dwóch legionów – zebranych przed nimi. Po jednej stronie stali Żydzi, po drugiej wojsko. Petroniusz stanął między nimi. Następnie poinformował Żydów, że ta armia została zgromadzona pod zwierzchnictwem cesarza Kaliguli, który rozkazał armii walczyć

z nimi i zniszczyć ich, jeśli sprzeciwią się umieszczeniu jego wizerunku w świątyni. Ale wtedy gubernator Petroniusz powiedział:

„Nie sądzę jednak, by słuszne było mieć taki szacunek dla własnego bezpieczeństwa i honoru, aby odmówić poświęcenia ich [własnego bezpieczeństwa i honoru] dla twojego zachowania, których jest tak wielu, i starać się zachować szacunek, który należy się twojemu prawu; które, jak przyszło do was od waszych przodków, tak też uważacie, że zasługuje na waszą największą walkę o jego zachowanie. Ani też, z najwyższą pomocą i mocą Bożą, nie będę tak nieugięty, aby dopuścić, aby wasza świątynia popadła w pogardę za sprawą władzy cesarskiej. Dlatego powiadomię Kaligulę, jakie są wasze postanowienia, i wesprę was o ile będę mógł, abyście nie byli narażeni na cierpienie z powodu uczciwych projektów, które sobie zaproponowaliście; i niech Bóg będzie waszym pomocnikiem, ponieważ Jego autorytet jest poza wszelkimi pomysłami i mocą ludzi.”

Gubernator Petroniusz uzasadnił swoją interwencję, stojąc między żołnierzami cesarza a Żydami. Stanął między niesprawiedliwym prawem a ludem. Wstawiennictwo niższego magistratu wymaga gotowości do zaryzykowania osobistego bezpieczeństwa w imię sprawiedliwości. Podjęcie takiego ryzyka jest najważniejsze dla doktryny niższego magistratu.

Pismo święte i historia obfitują w skuteczne akty wstawiennictwa

W IV wieku duchowny Ambroży wstawił się w imieniu sprawiedliwości, kiedy zablokował drzwi kościoła, aby odmówić wejścia cesarzowi Teodozjuszowi. Teodozjusz niesłusznie zabił w Tesalonice 7000 ludzi w odwecie za to, że niektórzy mężczyźni w mieście zabili kilku rzymskich oficerów. Ambroży stał w drzwiach kościoła i odmawiał cesarzowi wstępu, dopóki publicznie nie odpokutuje i nie dokona zadośćuczynienia. Teodozjusz wyraził akt skruchy i zadośćuczynił za swoje czyny.

Niedawnym przykładem interpozycji w historii jest rewolucja rumuńska z 1989 roku. Rewolucja faktycznie rozpoczęła się w mieście Timisoara, gdzie pastorem kościoła reformowanego był Laszlo Tokes. Securitate (tajna policja) przybyła, by aresztować pastora, co było częstym zjawiskiem w Rumunii w czasach Ceausescu. O wielu aresztowanych nikt nigdy więcej nie miał żadnych wiadomości.

Członkowie Kościoła dowiedzieli się o zbliżającym się aresztowaniu ich pastora i zebrali się, aby zablokować drzwi świątyni, interweniować w jego imieniu i przeciwstawić się jego aresztowaniu. Tajna policja wysłana w celu aresztowania Laszlo Tokesa była przyzwyczajona do posłuszeństwa. Kiedy ludzie zablokowali drzwi, agenci zaskoczeni tymi działaniami i po prostu zaparkowali swój samochód na ulicy, aby przeczekać ludzi. Jednak, w miarę rozprzestrzeniania się wiadomości przybywało coraz więcej osób, aby zablokować dostęp do pastora. W ciągu kilku dni ponad tysiąc osób otoczyło kościół i nie chciało go opuścić. Wiadomość o tym rozprzestrzeniła się na inne obszary i wybuchła ogólnokrajowa rewolucja. Dwa tygodnie później Ceausescu i jego żona leżeli martwi na schodach pałacu. Skończyło się ich dwuletnie panowanie terroru.

Kiedy ludzie widzą, że niemoralne lub niesprawiedliwe czyny stają się prawem i polityką wobec narodu, pragną, aby niesprawiedliwość została naprawiona. Wstawiennictwo pomniejszych sędziów zapewnia siłę potrzebną do przeciwstawienia się tyranowi i działa jako bufor dla zwykłego człowieka, którego można przekonać, by sam i o własnych siłach opierał się bezprawnym ingerencjom.

Bóg ustanowił cztery sfery rządów, którym przekazuje władzę. Są to: (1) samorząd; (2) rząd rodzinny; (3) rząd kościelny; oraz (4) rząd cywilny. Każdy ma swoją własną rolę, funkcję i jurysdykcję. Jeśli jeden ingeruje w jurysdykcję drugiego, następuje chaos lub tyrania.

Każdy z tych rządów sprawuje władzę. Władzą samorządu jest oczywiście jednostka. W rządzie rodzinnym głową domu jest mężczyzna. Jego żona działa jako współregentka i oboje mają władzę nad swoimi dziećmi i majątkiem. W rządzie kościelnym istnieją urzędy starszego, diakona i księdza. W rządzie cywilnym jest wiele różnych stanowisk władzy, od policjanta po prezydenta.

Każda władza jest delegowana

Władza, jaką jednostka posiada w którejkolwiek z tych czterech sfer rządów, jest władzą delegowaną. Innymi słowy, czerpie swój autorytet od Boga. Władza sprawowana przez człowieka nie jest autonomiczna ani bezwarunkowa. Jej autorytet jest dany przez Boga, a zatem ma obowiązek rządzić zgodnie z Jego rządami.

Na przykład ojciec (który sprawuje władzę w rodzinie) nie powinien mówić swojemu dziecku, aby obrabowało narożną stację benzynową, ponieważ jeśli zostanie złapany, to dziecko spotka mniej surowa kara niż jego. Ojciec ma raczej obowiązek przed Bogiem pouczać dziecko o uczciwości i ciężkiej pracy oraz brzydzić się kradzieżą. Dlatego ojciec nie rządzi autonomicznie. Nie może zaprzeczać prawu Bożemu tylko dlatego, że ma autorytet. Władza, którą posiada, jest mu delegowana od Boga i dlatego ma obowiązek rządzenia swoim domem zgodnie z Bożą regułą.

Tak samo jest z rządem cywilnym. Jego władza nie jest nieograniczona, podobnie jak zasada autonomii. Słowo autonomiczny pochodzi od dwóch greckich słów. „Autos”, oznacza „ja” i „nomos”, oznacza prawo. Władza państwa nie jest autonomiczna. Nie mogą tworzyć prawa z niczego ani przez kaprys. Ludzie muszą zrozumieć, że państwo nie jest Bogiem. Nie rządzi się zwykłym dekretem. Nie może po prostu „wymyślać prawa na bieżąco” dla nadmiernej konsolidacji władzy lub jeszcze większej kontroli nad poddanymi.

Konsekwencje rozdziału Państwa i Kościoła

Władza państwa jest ograniczona, ponieważ jest władzą delegowaną od Boga. Pierwszy werset Listu do Rzymian mówi: „Nie ma władzy poza Bogiem, a władze, które istnieją, są wyznaczane przez Boga”. Stąd władza, którą posiada państwo jest delegowana od Boga i jako taka ma obowiązek rządzić zgodnie z Jego przykazaniami.

Jan z Salisbury w swoim monumentalnym dziele Policraticus, napisanym w roku 1159, nauczał, że władza państwa jest władzą delegowaną:

„Wszelka moc [autorytet] pochodzi od Pana Boga; władza, którą posiada książę, pochodzi więc od Boga, ponieważ władza Boża nigdy nie jest utracona ani odcięta od Niego, lecz On jedynie sprawuje ją poprzez rękę Jemu podwładną.”

Władza państwa nie jest autonomiczna ani nieograniczona. Władcy nie mogą naruszać – sprzeciwiać się lub zaprzeczać – prawa Bożego. Obywatele nie są zobowiązani do nieograniczonego posłuszeństwa władzom cywilnym.

W swoim piśmie Salisbury wyraźnie stwierdza, że król jest królem właśnie dlatego, że rządzi w bojaźni Bożej i zgodnie z Jego prawem. Kiedy król ustanawia prawo sprzeczne z prawem Bożym – staje się tyranem.

Czym jest tyrania? Salisbury napisał: „tyrania to nadużycie władzy powierzonej człowiekowi przez Boga”. Cała władza – w tym władza cywilna – jest władzą delegowaną. Kiedy wyższy autorytet ustanawia niesprawiedliwe prawo i nadużywa swojej władzy – można i trzeba mu się sprzeciwić. Kiedy niższy sędzia widzi, że wyższy sędzia tworzy złe prawo, jest prawem i obowiązkiem niższego sędziego interweniować przeciwko takiemu fałszywemu prawu.

Kiedy władze państwowe ustanawiają prawo, które narusza lub kwestionuje prawo Boże, Jan Kalwin pisał: „Albowiem ziemscy

książęta odkładają na bok swoją władzę, gdy powstają przeciwko Bogu, i nie są godni, by zaliczać się do liczby ludzkości. Powinniśmy raczej pluć im na głowy, niż być im posłusznym”.

Etatyzm państwowy uzurpujący władzę pochodzącą od Stwórcy

Niestety, obecnie wielu ludzi nieświadomie uczy się etatyzmu. Uważają, że władza cywilna jest absolutna i nieograniczona. Uważają, że prawa i prawo wywodzą się z państwa. Przykładem tego jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ. Bóg nie jest nigdzie uznany w tej Deklaracji. To dlatego, że etatyści wierzą, że państwo jest twórcą prawa i praw. Takie myślenie stoi jednak w całkowitej sprzeczności z Deklaracją Niepodległości Ameryki, która uznaje prawa dane ludziom przez Boga.

Ponieważ wydaje się, że etatyzm przenika naszą kulturę na każdym poziomie – włączając w to środowisko akademickie, media i politykę publiczną – większość dzisiejszych polityków wierzy, że ich autorytet jest nieograniczony; że rządzą na zasadzie podobnej do druku papierowych pieniędzy bez pokrycia w złocie; że mogą tworzyć prawo z niczego lub przez kaprys.

Doktryna niższego magistratu przypomina jednak wyższej władzy, że jej autorytet jest delegowany i ograniczony. Żaden człowiek sprawujący urząd państwowy nie rządzi autonomicznie. Władza, którą posiada, jest mu delegowana przez Boga. Dlatego wszyscy sprawujący władzę odpowiadają przed Bogiem.

Ten standard jest widoczny we wszystkich obszarach władzy. Na przykład w rządzie rodzinnym, jeśli mąż każe żonie zamordować syna lub córkę, ma ona obowiązek nie słuchać. Ponadto, jeśli mąż zdecyduje się zamordować swojego syna lub córkę i zabroni żonie próbować go powstrzymać, ona i tak ma obowiązek spróbować go powstrzymać. Podobnie jest z rządem świeckim: jeśli wyższy autorytet nakazuje to, czego Bóg zabrania lub zabrania tego, co Bóg nakazuje, mniejsi urzędnicy nie mogą być posłuszni, a jeśli to konieczne, muszą aktywnie się opierać.

Państwo nie jest Bogiem. Władza państwa nie jest nieograniczona. Ludzie nie powinni okazywać nieograniczonego posłuszeństwa rządowi cywilnemu. W rzeczywistości ludzie mają obowiązek sprzeciwiać się każdemu, kto ma władzę, gdy ustanawia niesprawiedliwe lub niemoralne prawa.

Obowiązek to słowo, które w naszym narodzie nieczęsto się dziś wymienia. Dominuje celowość. Droga najmniejszego oporu to droga, którą w naszych czasach podąża najwięcej ludzi, czy to w życiu prywatnym, czy publicznym. Zaangażowanie jest cnotą dawno utraconą przez niegdyś dumnych Polaków. Po prostu rozważ wskaźnik rozwodów, jeśli w to wątpisz.

Obowiązkiem jest to, co osoba jest winna innej osobie lub przez którą osoba jest zobowiązana do wykonania jakiegokolwiek naturalnego, moralnego lub zgodnego z prawem obowiązku. Obowiązkiem władzy wykonawczej, ustawodawczej, czy sądowej jest działanie wymagane przez stanowisko, podporządkowane względom moralnym i wynikających z nich względom prawnym.

Sędzia to osoba posiadająca władzę jako urzędnik państwowy. Niższy sędzia to taki, który posiada mniejszą władzę niż sędzia wyższy. Podstawowy obowiązek niższych sędziów w odniesieniu do doktryny niższego magistratu jest potrójny. Po pierwsze, mają sprzeciwiać się wszelkim prawom lub edyktom wyższego autorytetu, które są sprzeczne z prawem lub Słowem Bożym. Po drugie, mają chronić osobę, wolność i własność tych, którzy przebywają w ich jurysdykcji, przed wszelkimi niesprawiedliwymi lub niemoralnymi prawami lub działaniami wyższej władzy. Po trzecie, nie mają wprowadzać w życie żadnych praw ani dekretów wydanych przez wyższą władzę, która: naruszają Konstytucję, a jeśli to konieczne, stawiają im opór.

Nie mogą ukrywać się za wymówką „po prostu wykonuję swoją pracę” lub „po prostu postępuję zgodnie z obowiązującym prawem” – byłaby to próba ucieczki od obowiązku. Obowiązkiem niższego magistratu jest przestrzeganie tego, co jest słuszne w oczach Boga, oraz ochrona ludu, w którym znajduje się jego

lokalna władza lub funkcja. To święty obowiązek. Określamy go jako święty, ponieważ jest oparty na Piśmie Świętym i pochodzi od Boga.

Poniższa lista pokazuje, dlaczego opór niższego magistratu może okazać się skuteczny, mądry i konieczny, aby odwrócić akty tyranii ze strony władzy wyższej:

1) Lokalni urzędnicy posiadają często prawowity mandat wyborczy, na który mogą się powołać.

2) Lokalni sędziowie zwykle mają po swojej stronie zapis konstytucyjny i prawo – innymi słowy, istnieje dziedzictwo lub historia, do której mogą się odwołać.

3) Lokalni sędziowie mają dostęp do forum publicznego, za pomocą którego mogą artykułować szczegóły zażaleń wobec wyższych instancji.

4) Lokalni sędziowie – z racji swego urzędu – są w stanie zająć się skargami, wątpliwościami i niezadowoleniem ludzi, gdy widzą tyranię rozwijającą się wobec narodu i potrzebę oporu.

5) Lokalni sędziowie mogą zapewnić ochronę i wsparcie dla poszkodowanych wobec działań aparatu przemocy.

6) Lokalni sędziowie mają największą szansę na rozwiązanie niesprawiedliwości bez wstrząsów i rozlewu krwi. Rząd o tendencjach totalitarnych jest mniej chętny do przeforsowania planowanego ucisku, jeśli wie, że opozycja ma właściwe kierownictwo i poparcie lokalnych sędziów. Gdyby lokalni sędziowie odmówili przestrzegania niesprawiedliwego lub niemoralnego prawa, sprawa często może być rozstrzygnięta na korzyść tego, co jest słuszne, bez konieczności przeprowadzania zbrojnej rewolucji lub rozlewu krwi.

Powyższe postępowanie lokalnych władz dałoby ludziom nadzieję i fundament, na którym można wznieść sprawiedliwy i uczciwy

system ochrony konstytucyjnej i właściwego procesu prawa jako bastionu przeciwko tyranii.

Nieposłuszeństwo wobec władzy ugruntowane w prawie Bożym

Nieposłuszeństwa nie należy pozostawiać spontanicznym kaprysom zwykłych ludzi. Musi istnieć obiektywny standard, aby określić, czy prawo jest moralne, czy niemoralne, sprawiedliwe czy niesprawiedliwe. Musi istnieć obiektywny standard, aby wiedzieć, czy prawo jest słuszne lub złe. Przez prawie 1500 lat w zachodniej cywilizacji obiektywnym standardem było prawo Boże. Fakt ten od setek lat uznawali ludzie pióra na Zachodzie.

Salisbury wyjaśnił, że prawo Boże jest obiektywnym standardem dla całej zachodniej cywilizacji. Wszyscy – król, czy mieszczanin – odpowiadali przed „wyższym prawem" – prawem Bożym.

Boże prawo moralne jako „prawo wyższe" dostarcza obiektywnego standardu, dzięki któremu można odróżnić dobro od zła lub sprawiedliwość od niesprawiedliwości. „Wyższe prawo" istnieje niezależnie od autorytetu jakiegokolwiek rządu i wszystkie rządy ludzi są przed nim odpowiedzialne. Państwo tyrańskie brzydzi się obiektywnymi standardami, według których jest odpowiedzialne, raczej rozkwita w subiektywnej próżni.

William Blackstone (1723 -1780) jest najczęściej cytowanym prawnikiem w pismach **Ojców Założycieli Ameryki.** Był brytyjskim prawnikiem, który napisał czterotomowe dzieło zatytułowane „Komentarze na temat praw Anglii" (1766). Jego komentarze są podstawą amerykańskiego orzecznictwa.

Blackstone odniósł się do prawa Bożego jako „tych nadrzędnych praw"; i stwierdził, że „na tych dwóch fundamentach – prawo natury i prawo objawienia [spisane prawo Boga] – opierają się wszystkie prawa ludzkie; to znaczy, żadne ludzkie prawa nie powinny być sprzeczne z nimi". Blackstone mówił o nadrzędnych prawach, wobec których „żadne ludzkie prawa nie powinny być

sprzeczne”, mówił o Bożym prawie objawionym w Piśmie Świętym. Następnie napisał:

„Obowiązuje na całym świecie, we wszystkich krajach i przez cały czas: żadne prawa ludzkie nie mają żadnej mocy, jeśli są z tym sprzeczne; i takie z nich, które są ważne, wywodzą wszystkie siły i całą swoją władzę, pośrednio lub natychmiast, z tego oryginału. Doktryny w ten sposób przekazane nazywamy prawem objawionym lub boskim i można je znaleźć tylko w Piśmie Świętym”.

Blackstone powiedział dalej: Człowiek, uważany za stworzenie, musi koniecznie podlegać prawom swojego Stwórcy, ponieważ jest istotą całkowicie zależną: Blackstone po prostu przyznawał, że człowiek Zachodu wiedział, że prawo Boże jest obiektywnym standardem cywilizacji zachodniej. Podobnie jak Jan z Salisbury 600 lat wcześniej, Blackstone postrzegał prawo Boże jako „wyższe prawo”, przed którym odpowiadają wszyscy ludzie i wszystkie ludzkie rządy.

James Wilson (1742-1798), sygnatariusz Deklaracji Niepodległości, głównej siły w redagowaniu konstytucji USA i jeden z pierwszych sędziów mianowanych do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych przez George’a Washingtona – podobnie jak Blackstone – powiedział o prawie tak:

„Ogłoszone przez rozum i zmysł moralny zostało nazwane naturalnym; ogłoszone w pismach świętych zostało nazwane prawem objawionym. Skierowana do ludzi zostało nazwana prawem naturalnym; jako adresowane do społeczeństw politycznych zostało nazwane prawem narodów. Należy jednak zawsze pamiętać, że prawo – naturalne czy objawione, stworzone dla ludzi lub dla narodów – wypływa z tego samego boskiego źródła: jest to prawo Boże. Prawo Boże jest obiektywnym standardem, aby ludzie wiedzieli, kiedy rządy tworzą niesprawiedliwe lub niemoralne prawo. Gdy odrzuci się obiektywny standard – państwo i społeczeństwo łatwo i stale przedefiniują prawo.”

Namiętności i pragnienia człowieka decydują, co jest „dozwolone”

Obecnie człowiek czyni siebie standardem, a – z powodu natury człowieka – standard cały czas się zmienia. Z tego powodu jest zawsze i wszędzie konieczny obiektywny standard prawa; taki, który się nie zmienia i który ma zastosowanie do całej ludzkości.

Niestety, obecnie wielu uważa, że nie ma obiektywnych standardów, za które odpowiadają rządy ludzi. Wyniki tego stanu rzeczy są katastrofalne. Dobro zostaje przedefiniowane jako zło, a zło jako dobro. Osoba, która może próbować uchronić nienarodzone dziecko przed śmiercią, spędza noc w więzieniu, a aborcjonista, który zamordował to bezradne dziecko, wraca do domu i pije martini przy kominku.

Zawsze i również obecnie, każde społeczeństwo potrzebuje moralnego prawa Bożego. Jego prawo jest obiektywnym standardem. Jego prawo jest obiektywną prawdą. On jest Stwórcą wszystkiego i najlepiej wie, jak mamy być rządzeni. Deklaruje, co jest dobre, a co złe. Jego prawo i prawda nie są subiektywne, lecz obiektywne.

Źródło

RFN przygotowuje się do kapitulacji

Artykuł z mojego osobistego cyklu pt: „IV Rzesza od środka”- tłumacz

Nikt tak naprawdę nie zauważa, że RFN od lat wysyła światu wiadomość, że w razie wojny ziemia niemiecka nie będzie broniona. W ogóle nie możemy się bronić. Po trzech niekompetentnych paniach minister obrony Bundeswehra jest w opłakanym stanie, właściwie niezdolna do walki.

W ciągu ostatnich kilku dni pojawiły się doniesienia, ż**e Bundeswehra (w skrócie BW) ma tylko zapasy amunicji wystarczające na zaledwie dwa dni.** Zobacz tutaj:

https://www.businessinsider.de/politik/deutschland/munition-fuer-maximal-zwei-tage-krieg-bundeswehr-muss-ihre-arsenale-auffuellen-doch-bislang-bestellt-sie-nur-wenig-c/
Oczywiście ta sytuacja wynika również z faktu, że materiał BW został bez skrupułów dostarczony na Ukrainę. Dotyczy to nie tylko BW. Nawet w USA toczy się dyskusja o tym, czy dostawy na Ukrainę w dużej mierze ich rozbroiły. Stwierdza się też, że szybki wzrost produkcji uzbrojenia zrekompensuje odpływ na Ukrainę dopiero za kilka lat. Czy to też powód, dla którego USA tak konsekwentnie upierają się, że nie chcą otwarcie uczestniczyć w wojnie na Ukrainie?

To dziwny proces, kiedy jakiś kraj otwarcie o tym mówi i informuje świat o złym stanie swojej armii. Takie spostrzeżenia są właściwie zarezerwowane dla wrogich służb specjalnych, które w ten sposób sprawdzają, jakie niebezpieczeństwa emanują z armii państwa, z którym mógłby dojść do konfliktu zbrojnego. To informacje, które powinny być objęte najściślejszą tajemnicą. Dlaczego więc rząd w Berlinie

zachowuje się wobec tego tak szczerze, a nawet niedbale? A teraz uzupełniają to, ogłaszając, że nawet zapasy amunicji wystarczą tylko na dwa dni w sytuacji awaryjnej. Wykluczam możliwość, że jest to podstęp, którym chce się skusić ewentualnego napastnika do bezmyślnego działania, zwabić go w pułapkę.

Kto obsługuje broń NATO na Ukrainie?

BW jest w rzeczywistości w opłakanym stanie. Nie pomagają nawet niewielkie zapasy nowoczesnego sprzętu, który jest teraz wysyłany na Ukrainę. Nawiasem mówiąc, należy zadać sobie pytanie, kto ma obsługiwać złożone systemy używane na Ukrainie. Potrzebny jest dokładnie wyszkolony personel, a to nie dzieje się z dnia na dzień. Szczególnie dla żołnierzy przyzwyczajonych do sowieckiej technologii i potrzebujących zapoznania się ze standardami i procedurami operacyjnymi NATO**. Więc kto będzie obsługiwał te systemy? Czy w takim razie będą to Niemcy w cywilnych ubraniach, tak jak Stany Zjednoczone wykorzystują swoich ludzi do potajemnej obsługi skomplikowanych systemów na Ukrainie?** Byłby to niewątpliwie casus belli, o którym wspomniała już Moskwa.

Trzeba więc zadać sobie pytanie, jakie cele są realizowane na **Hardthöhe** (siedziba ministerstwa obrony RFN –*przyp. tłum*), gdy **otwarcie komunikuje się o niezdolności BW do walki.** Ponadto należy pamiętać, że BW nigdy nie została stworzony do obrony terytorium Niemiec. Miała być grotem przeciwko władzy sowieckiej, a doktryna NATO przewidywała, że w sytuacji awaryjnej ponad 2000 celów w Niemczech zostanie zniszczonych uderzeniami nuklearnymi. BW było niczym więcej jak mięsem armatnim przeciwko możliwemu atakowi ze wschodu, tak jak teraz Ukraina. RFN powinna była ponieść dewastację, która teraz uderza w Ukrainę, tylko gorszą, a mianowicie atomową. BW niczego by nie zmieniła, wręcz przeciwnie. Tylko status neutralności może uchronić państwo bez własnej broni jądrowej przed takim losem.

NATO nie może i nie będzie chronić Niemiec

Teraz można naiwnie założyć, że RFN jest pod ochroną NATO i że BW jest jej częścią. To, co dotyczy wszystkich pozostałych członków NATO, nie dotyczy Republiki Federalnej Niemiec. Niemcy mają tu inny status. Członek NATO czy nie, Niemcy żyją w stanie zawieszenia broni.(ktoś może rozwinąć ten temat ? –*prośba tłum*) Zarówno wschód, jak i zachód. Nie zapominajmy: NATO zostało stworzone, aby trzymać Amerykanów w środku, Sowietów z dala, a Niemców w dół. Powiedział to nie kto inny jak Lord Hastings Ismay, pierwszy sekretarz generalny NATO. Ale nawet gdyby NATO chciało bronić Niemiec, nadal istnieje paragraf piąty traktatu NATO. Wyraźnie stwierdza, że przypadek obrony może wystąpić tylko wtedy, gdy kraj zostanie zaatakowany. Turcja musiała się tego nauczyć od Syrii.

Nawet służba naukowa niemieckiego Bundestagu ustaliła w kwietniu br., że **nie tylko dostawy broni na Ukrainę, ale przede wszystkim szkolenie ukraińskich żołnierzy oznacza złamanie rozejmu z Rosją. I nie, RFN nie została zaatakowana. To sama RFN swoim zachowaniem prowokuje zakończenie rozejmu z Rosją. Ale nawet gdyby USA zdecydowały się „bronić" RFN wbrew traktatom NATO, byłoby to jeszcze bardziej fatalne dla Niemiec.** Kraj byłby wówczas narażony na dewastację, przez którą Ukraina wydawałaby się raczej pomniejsza. Niemcy, RFN, nie są zdolne do wojny, nawet do obrony.

Czy rozbrojenie to genialny ruch szachisty ?

Teraz zakładam, że w sąsiedztwie rządu berlińskiego jest jeszcze kilka osób, które potrafią myśleć. Wiedzą, co tu powiedziałem. Czy więc znowu, jak po II wojnie światowej, kiedy wysocy oficerowie Wehrmachtu, którzy byli w ruchu oporu przeciwko Hitlerowi, uratowali Niemcy przed nowym dyktatem pokojowym na wzór Wersalu? Kto sprytnie wyprodukował zimną wojnę, przekazując dezinformację o Związku Radzieckim Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. W ten sposób uczynili z RFN państwo frontowe dla Amerykanów przeciwko Moskwie, a

Waszyngton musiał pozwolić Niemcom na odzyskanie sił, choć bez traktatów pokojowych. Więcej na ten temat znajdziesz tutaj:

https://www.anderweltonline.com/klartext/klartext-20221/ende-und-anfang-oder-anfang-vom-ende/
i tutaj : https://www.anderweltonline.com/klartext/klartext-20212/kanzler-der-einheit-helmut-kohl-wollte-die-einheit-nicht/

Po prostu nieczęste jest publiczne ogłaszanie, że armia jest niepełnosprawna. Dlaczego więc jest to tak otwarcie komunikowane w Niemczech? Czy to z powodu tajnego planu, który chce zapobiec ostatecznej zagładzie Niemiec? Czy to przygotowanie do ogłoszenia przez Rosję zakończenia zawieszenia broni? Czy Niemcy przygotowują się do ponownego ogłoszenia bezwarunkowej kapitulacji? Argumenty przemawiające za tym są teraz otwarte najpóźniej. Jak ogłoszono na Hardthöhe, wojna przeciwko komukolwiek skończyła się po dwóch dniach, ponieważ nie było już amunicji. W obliczu tej jedynej możliwej „wojny dwudniowej" nikt przy zdrowych zmysłach nie prosił Berlina, aby nie deklarował natychmiastowej kapitulacji bez oddania strzału. Biorąc to pod uwagę, Rosja, podobnie jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, nadal ma prawo do korzystania ze swoich suwerennych praw w stosunku do Niemiec po zerwaniu przez Niemcy rozejmu.

Tylko natychmiastowe poddanie się może uratować nam życie

Jeśli przeczytałeś dzieło pana Leubego „Entzaubert" i zrozumiałeś, dlaczego nawet Helmut Kohl zrobił wszystko, co możliwe, aby zapobiec „zjednoczeniu", zobaczysz, że myśli, które tutaj wymieniłem, nie są dalekie od celu. Znajdujemy się w środku wstrząsu geopolitycznego, jakiego świat nigdy nie widział. Amerykańskie stulecie się skończyło. Teraz zadaniem jest niedopuszczenie do tego samego, co przed I wojną światową. Kiedy Anglia stanęła w obliczu upadku swojego imperium i postanowiła nie zejść sama, ale zmieść ze sobą jak najwięcej konkurentów. Czy Stany Zjednoczone zrobią to samo

teraz? Można się tego obawiać, a hazardziści w urzędzie kanzlerza już robią wszystko, co możliwe, aby zniszczyć Niemcy i ich przemysł bez bezpośredniej walki z bronią, a tym samym wyeliminować (gospodarczego) konkurenta USA. Z ich polityką migracyjną i rosyjską.

Czy istnieje więc tajny opór przeciwko czerwono-zielonemu szaleństwu, podobny do tego przeciwko Hitlerowi? Czy to znowu wysocy rangą urzędnicy wojskowi i inni, którzy próbują zapobiec najgorszemu dla Niemiec, ogłaszając, że RFN nie nadaje się do wojny? Kto wie, że USA, a na pewno nie Anglia, były i są naszymi „przyjaciółmi"? Kto rozpoznał, że światowy rozwój gospodarczy sprawił, że Niemcy stały się nieciekawe jako obiekt wyzysku dla USA? Że można teraz spalić Niemcy jak Ukrainę przeciwko Rosji i w ten sposób na zawsze pozbyć się wiecznego konkurenta? Pamiętajcie obie wojny światowe, to wcale nie było inaczej.

Jedynym wyjściem, bez względu na scenariusz, będzie natychmiastowa kapitulacja i uniknięcie w ten sposób największych szkód dla Niemiec. Tak właśnie widzę zapowiedź, że Niemcy mają amunicję tylko na dwa dni, przygotowując społeczeństwo do kapitulacji, gdyby wybuchła wojna z powodu zachowania rządu berlińskiego. To i tylko to może uratować nam życie. USA, a zwłaszcza Anglia, nie są tym zainteresowane.

Peter Haisenko

Tłumaczył *Paweł Jakubas*

Wojciech Cejrowski wprost:

Zełenski to wróg Polski! „Trzeba grać na zmianę reżimu na Ukrainie”

Brat na pewno nie (…) To raczej wróg Polski, bo za Wołyń nie przeprosił do tej pory, a pieniążki bierze z Polski – mówił Wojciech Cejrowski komentując obecną sytuację na Ukrainie i postać prezydenta Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

W trakcie dyskusji podróżnik i komentator sceny politycznej przypomniał, że prezydent Zełenski dopuścił się w ostatnich tygodniach wyjątkowo zaskakujących wypowiedzi.

> *Zełenski wzywa NATO, żeby prewencyjne uderzenie atomowe zrobić na Rosję. To w tej sytuacji w Ameryce to oceniono (…), że ześwirował. Poprzednio myśleliśmy, że świrem jest Putin. Doszliśmy do wniosku – ja z panem – w tej rozmowie, że wycofano się z tego, że jednak nie świr, klepki mu się nie poprzesuwały, tylko zbrodniarz wojenny – przypomniał.*

Według Wojciecha Cejrowskiego wzywanie do wojny nuklearnej z Rosją należy uznać za objaw szaleństwa Zełenskiego, które jest niebezpieczne dla świata.

> *Trzeba się rakiem wycofać z kontaktów ze świrem. Trzeba grać na zmianę reżimu na Ukrainie. Przecież ten człowiek jest niepoczytalny. I jeszcze zapisuje się do NATO – podkreślił.*

Podróżnik stwierdzi również, że jego zdaniem winny obecnej

sytuacji, w dużej mierze, jest właśnie przywódca Ukrainy.

> *W kwietniu był wynegocjowany pokój. Putin powiedział, że wycofa się z całej Ukrainy (…), że życzy sobie w związku z tym, że zaatakował, podeptał ich, a teraz mówi: teraz zobaczyliście, jaki jestem silny, podeptałem was. Teraz w kwietniu się dogadali, że się cofnie z całego terytorium Ukrainy. W zamian za co? Za kolejną obietnicę, że Ukraina nigdy nie wejdzie do NATO i nigdy nie będzie miała broni atomowej – przypomniał.*

> *I Zełenski siedział przy stole i zgodził się na ten układ, bo jak mu giną ludzie na jego terytorium, to w zasadzie człowiek odrobinę uczciwy, chociaż od pionka oligarchów dużo nie oczekuję, ale człowiek odrobinę uczciwy, jak widział porozwalane trupy i domy, to przyjmuje takie warunki. Nawet jeżeli je przyjmuje nieszczerze i myśli sobie: dobra, za pięć lat się zapiszemy do tego NATO ponownie i pogadamy o ładunkach nuklearnych na moim terenie, ale na razie w zamian za pokój obiecuję coś takiego – dodał.*

Źróło

Tajna broń Ukrainy

Jak wiadomo, od samego początku wojny, jaką na Ukrainie Stany

Zjednoczone i NATO prowadzą z Rosją do ostatniego Ukraińca, Rosjanie ponoszą klęskę za klęską, podczas gdy zwycięska armia ukraińska wypiera ich zewsząd, zadając im dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie, w następstwie czego Rosja nie ma już żadnych rezerw, ani zapasów broni, zaś na Kremlu szykują się do uduszenia Putina poduszką i poproszenia Ukrainy o pokój z kijowskim obiciem. Słowem – wszystko zmierza do ostatecznego zwycięstwa, które – tego jeszcze akurat nie wiemy, bo że ostateczne zwycięstwo nastąpi, to rzecz pewna – może przybrać dwie postaci: programu minimum i programu maksimum. Program minimum oznacza wyparcie Rosjan ze wszystkich anektowanych terytoriów, łącznie oczywiście z Krymem. Program maksimum przedstawił szef ukraińskiej razwiedki – że chodzi o „*demilitaryzację*" europejskiej części Rosji, a może nawet – jej rozczłonkowanie. Wprawdzie modestia nie pozwala szefowi razwiedki całkiem puścić wodzy fantazji, ale samo przez się jest zrozumiałe, że „*demilitaryzacja*" europejskiej części Rosji wymagałaby zajęcia Kremla przez ukraińską załogę, no i oczywiście – przejęcia przez Kijów wszystkich aktywów Federacji Rosyjskiej, z arsenałem jądrowym na czele. Wydaje się, że na to właśnie liczą i o tym marzą zwolennicy zlania się Polski z Ukrainą z panem prezydentem Andrzejem Dudą, który dla Ukrainy gotów jest zrobić chyba dosłownie wszystko.

Wszystko zatem zmierza ku szczęśliwemu finałowi w postaci ostatecznego zwycięstwa, o którego kształcie zadecyduje pewnie Nasz Najważniejszy Sojusznik, ewentualnie w towarzystwie innych państw poważnych, a nam zostanie to objawione w stosownym czasie – tym bardziej, że Ukraina w tej wojnie nie ponosi właściwie żadnych strat, jeśli nie liczyć cywilów, no i oczywiście – biednych dzieci, na które Putin musi być szczególnie zawzięty. Ruskie rakiety trafiają w place zabaw, albo – jeśli już – to w przedszkola – tak w każdym razie wynika z doniesień niezależnych mediów głównego nurtu w Polsce i to zarówno tych, co wysługują się obozowi „*dobrej zmiany*", jak i tych, które wysługują się obozowi zdrady i zaprzaństwa – bo w sprawach naprawdę ważnych obydwa obozy idą ze sobą ręka w

rękę, a tylko w sprawach drugorzędnych muszą się trochę przekomarzać, oczywiście w granicach wyznaczonych albo przez Naszego Najważniejszego Sojusznika, albo przez Sojusznika Naszego Sojusznika – żeby wyznawcy obydwu obrządków nadal myśleli, że to wszystko naprawdę.

Ale – podobnie jak za pierwszej komuny, kiedy to panowała niezmącona jedność moralno-polityczna narodu – również w tym obrazie tu i ówdzie zdarzają się jeszcze niedociągnięcia, wskutek czego do upajającej symfonii wdziera się fałszywa nuta, „*jak zgrzyt żelaza po szkle*”. Oto miliarder Elon Musk wystąpił do Pentagonu z bezczelnym i aroganckim żądaniem, by rząd Stanów Zjednoczonych zaczął płacić mu za Starlinki, jakie w wielkich ilościach dostarcza na Ukrainę. Najwyraźniej amerykańskie KGB, to znaczy – FBI – zaabsorbowane grillowaniem Donalda Trumpa, żeby w ten sposób zablokować mu możliwość wystąpienia w najbliższych wyborach prezydenckich i nie dać satysfakcji Putinowi, a także umożliwić Partii Demokratycznej zacytowanie Władysława Gomułki, że „*władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy*” – musiało zaniedbać ten odcinek i zamiast odbyć z Elonem Muskiem rozmowę ostrzegawczą („*wiecie, rozumiecie, Musk, z wami jest brzydka sprawa*”), to potraktowało go pobłażliwie, no i stąd wyszły na świat śmierdzące dmuchy. Te Starlinki bowiem, to są takie satelitarne terminale, umożliwiające łączność z wielkim rojem satelitów, wyniesionych na orbitę przez firmę Elona Muska, dzięki którym Stany Zjednoczone przekazują ukraińskiemu Sztabowi Generalnemu informacje wywiadowcze i umożliwiają łączność w czasie rzeczywistym. Dotychczas te Starlinki budował i dostarczał Ukrainie Elon Musk, co – jak się skarży – kosztowało go „*dziesiątki milionów dolarów miesięcznie*”. Tymczasem dowodzący niezwyciężoną armią ukraińską generał Walerij Załużny jeszcze w lipcu zażądał od niego dostarczenia prawie 8 tysięcy dodatkowych Starlinków i tu już należąca do Elona Muska firma Space X doszła do wniosku, że dalej nie jest w stanie ponosić kosztów tego przedsięwzięcia. W rezultacie Elon Musk zwrócił się do Pentagonu, żeby ten zaczął to wszystko finansować.

Pentagon oczywiście zareagował „*oburzeniem*”, bo już Mikołaj Macchiavelli zauważył, że „*łatwiej przeżyć śmierć ojca, niż utratę ojcowizny*”. Podobno jednak finansowanie terminali dla Ukrainy odbywa sie również przez źródła zewnętrzne, między innymi – Polskę, która miała zapłacić za 9 tysięcy Starlingów dla Ukrainy. Tak czy owak Elon Musk zapowiedział, że jeśli Pentagon nie sypnie forsą, to on chyba wycofa się z interesu.

Elon Musk w ogóle był ostatnio krytykowany przez prezydenta Zełeńskiego, Mychajłę Podolaka i Andrieja Melnyka, który kazał mu nawet „*spierdalać*”, kiedy ten zaproponował, by pod nadzorem ONZ przeprowadzić referendum w sprawie anektowanych przez Rosję terytoriów, pozostawić Rosji Krym i ogłosić „*neutralizację*” Ukrainy. Problem polega jednak na tym, że gdyby Mus posłuchał rady Andrija Melnyka, to mogłoby to wpłynąć na sytuację ukraińskiej armii. Chodzi o to, że gdy wojsko ukraińskie zaczęło wkraczać na tereny zajęte uprzednio przez Rosjan, to terminale przestały działać, wskutek czego ofensywa utknęła z powodu braku łączności. Być może dlatego, że Rosjanie zagłuszają sygnał I nawet grożą zniszczeniem roju satelitów, ale może dlatego, że Elon Musk chciałby w ten sposób przekonać Ukrainę do rokowań w momencie, kiedy jeszcze ma ona jakąś pozycję negocjacyjną. Rosja bowiem najwyraźniej postawiła na zniszczenie infrastruktury ukraińskiej, by na wiosnę, kiedy zmobilizowanych 300 tys. rosyjskich żołnierzy zostanie przeszkolonych do walki, Kijów nie był w stanie kontynuować wojny.

Ta sytuacja przypomina mi przedwojenną humoreskę, jak to właściciel i kierownik potężnej elektrowni na Azorach, bez której Ziemia zaczęłaby pokrywać się lodem, poczuł się zmęczony życiem i oświadczył, że chce je zakończyć, a przy okazji – wyłączyć elektrownię. Świat ogarnęła panika; do miliardera ciągnęły pielgrzymki, ale bezskutecznie. I kiedy koniec świata był tuż-tuż, nagle wszystko sie odmieniło. Miliarder odstąpił od zamiaru samobójstwa. Wszyscy zachodzili w głowę, co się stało, aż sprawę wyjaśnił profesor, który

pracował nad zamianą płci. Niemal w ostatnich chwili udało mu się przemienić miliardera z kobietę, a ten natychmiast zaczął się dowiadywać, jakie kapelusze nosi się akurat w Paryżu – i w ten sposób świat ocalał. W tej sytuacji warto się zastanowić, czy w konflikcie z Elonem Muskiem Ukraina nie powinna wykorzystać swojej tajnej broni w postaci pięknej Julii Tymoszenko? Wprawdzie nie jest ona już tak piękna, jak wtedy, gdy proponowałem, by Naczelnik Państwa się z nią ożenił, założył dynastię i położył w ten sposób fundamenty pod Rzeczpospolitą Obojga Narodów – ale pewnie nadal ma wiele innych zalet, a poza tym kto wie, czy właśnie w takiej postaci by się Elonowi Muskowi nie spodobała? Jak pisze w nieśmiertelnym poemacie *„Caryca i zwierciadło”* Janusz Szpotański, *„Zachodzim w um z Podgornym Kolą, co ciągnie go (Henry’ego Kissingera) do naszych dam. Przecież to barachło i chłam! A może oni takie wolą?”*

Stanisław Michalkiewicz

Związki eksperymentalne czyli czego nie wolno publikować

Znany lekarz znajduje związek między

nadmierną śmiertelnością a „szczepionkami”. Nikt nie waży się publikować jego badań (wideo)

Dr Spiro Pantazatos jest współautorem badania dotyczącego wskaźników śmiertelności wywołanych mRNA: danych, które, jak twierdzi, zostały zatuszowane przez większość głównych publikacji i czasopism.

Na początku pandemii dr Spiro Pantazatos, neurobiolog kliniczny i badacz z Columbia University (urlopowany), obiecał, że pozostanie w zamknięciu [in lockdown], dopóki szczepionka nie zostanie udostępniona. Wierzył. Ale potem zaczął kwestionować narrację. A następnie przestudiował dane.

Dr Pantazatos znalazł wyraźny związek między wprowadzeniem eksperymentalnych szczepionek mRNA a nadmierną śmiertelnością. Podczas gdy firmy ubezpieczeniowe zaczęły nagłaśniać problem późną wiosną 2022r., dr Pantazatos był już kilka kroków przed wszystkimi, publikując artykuł, który przedstawiał ten związek już w październiku 2021r. Ale nikt nie chciał czytać o jego odkryciach, a żadne czasopismo medyczne nie chciało wydrukować tego artykułu. „Zostało to dyplomatycznie odrzucone przez wielu redaktorów w czasopismach medycznych” – powiedział dr Drew w swoim tytułowym podkaście.

> *Artykuł dra Pantazatosa dochodzi do prostego wniosku na podstawie publicznie dostępnych danych, że im więcej poda się szczepionek, tym większa występuje śmiertelność. „Liczba zgonów w każdym ze stanów była skorelowana z liczbą szczepień podanych w poprzedzającym miesiącu” – powiedział.*

Jednak podstawowa zasada porównywania danych i badań naukowych mówi, że korelacja nie oznacza związku przyczynowego. W tym przypadku dało to czasopismom medycznym możliwość odrzucenia jego odkryć, przez oświadczenie, że nikt nie wiedział, czy to szczepionki powodują te skoki śmiertelności. Ale dr Pantazatos

następnie porównał swoje dane z danymi dotyczącymi zgonów [w bazie] VAERS, co tylko wzmocniło jego wniosek, że szczepionki i nadmierna śmiertelność są ze sobą powiązane. Z jego danych wynika, że w lutym, marcu i kwietniu 2021r. nadmierna śmiertelność była statystycznie zauważalna jedynie w starszych grupach wiekowych. Dopiero w maju zaczyna być to dostrzegalne w młodszych grupach wiekowych" – powiedział. „Fakt, że ten wzorzec wyłonił się z danych, wskazywał mi, że jest to prawdziwy sygnał, ponieważ pasuje do ówczesnego wdrożenia [szczepień]".

Nikogo to nie interesowało. „Kiedy po raz pierwszy uzyskałem te wyniki, pomyślałem, że muszę natychmiast przekazać je do The Lancet, ponieważ mają oni szybką ścieżkę wydawniczą, a nawet własnych statystyków. Ale oni to odrzucili". Dr Pantazatos zaapelował, wyjaśniając, że nie był to zwykły nadesłany materiał. „Myślałem, że będą chcieli uzyskać informacje przed pierwszymi dawkami uzupełniającymi".

Dr Pantazatos nadal nie ma wytłumaczenia dla ciągłych obstrukcji jego odkryć. Sugeruje wiele powodów, w tym konflikt interesów między czasopismami naukowymi a Big Pharmą i możliwość, że był zbyt daleko przed krzywą. „W tamtym czasie było to za bardzo sprzeczne z tym, co wszyscy mówili. Myślę, że dzienniki boją się konieczności sprostowań. Działali pod presją środowiska i obawiali się opublikowania czegoś, co było tak odmienne w swoich wnioskach".

Ale ten argument już nie ma sensu. Drobne rysy w narracji „szczepienie uratuje nas wszystkich" pokazują, że na każdą hospitalizację, której uniknęliśmy, przypada 4,3 poważnych zdarzeń niepożądanych, i że po pięciu miesiącach szczepionki uzyskują negatywną skuteczność. Innymi słowy, sprawiają, że odbiorcy stają się bardziej podatni na wirusa, a nie mniej. Znane ryzyko zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia u młodych mężczyzn przewyższa obecnie jakiekolwiek korzyści, oraz że szczepionka nie zapobiega transmisji i nigdy nie była pod tym kątem testowana, co zostało niedawno potwierdzone przez

kierownictwo firmy Pfizer przed komisją Parlamentu Europejskiego. A jednak artykuł dra Pantazatosa wciąż pozostaje nieopublikowany w czasopismach naukowych.

Opierając się na swoich odkryciach, dr Pantazatos wystosował petycję do administracji Uniwersytetu Columbia w sprawie nakazów szczepień nałożonych na wykładowców i studentów od września 2021r. „Aby pomóc w podnoszeniu świadomości", mówi. „Błagałem ich, aby nie ufali agencjom zdrowia publicznego i prosiłem, aby polegali na globalnych danych". Dołączył nawet 140 cytatów na poparcie danych. Próbował spotkać się z szefostwem. Jednak bez powodzenia. Nakazy pozostają w mocy, a on sam oficjalnie nie podporządkował się i pozostaje na urlopie.

„Myślę, że wiele osób we władzach musiało podejmować trudne decyzje i naprawdę uważali, że nakazy spowodują powrót ludzi do kampusu" – powiedział. Ale nie ma już żadnego usprawiedliwienia dla tego stanowiska. „To ta sama arogancja, która sprawia, że ludzie myślą, że mogą dokonywać wyborów medycznych za innych ludzi, których nie spotkali".

Źródło

Szokujące wezwanie lekarza do zawieszenia akcji szczepień

Brytyjski Kardiolog dr Aseem Malhotra wzywa do zawieszenia akcji szczepień na COVID-19, szczepionkami opartymi na technologii mRNA, ze względu na „znaczną szkodę”, którą spowodowały, nazywając tę sytuację „globalnym skandalem”.

Dr Aseem Malhotra rozmawiał z Laurą Ingraham z Fox News Channel o swojej niedawnej deklaracji, że „po podwójnym zaszczepieniu, będąc jednym z pierwszych, którzy przyjęli szczepionkę Pfizera, po kilku miesiącach krytycznie oceniłem dane […] i niechętnie doszedłem do wniosku, że ta szczepionka nie jest całkowicie bezpieczna i ma bezprecedensowe szkody, co prowadzi mnie do stwierdzenia, że należy zaprzestać jej podawania, dopóki wszystkie surowe dane nie zostaną opublikowane”.

Malhotra, który został zawieszony na Facebooku za powyższą wiadomość, powiedział, że po raz pierwszy zaczął bliżej przyglądać się tej sprawie, gdy jego ojciec, w wieku 70 lat, ale poza tym „bardzo sprawny i aktywny”, zmarł na niewyjaśniony atak serca i okazało się, że ma „bardzo poważne zwężenia tętnic wieńcowych”. W kolejnych miesiącach pojawiły się dane wskazujące, że szczepionki mRNA opracowane przez Pfizer i Modernę „prawdopodobnie przyspieszają chorobę wieńcową”.

Następnie przeprowadził własny przegląd danych i rozmowy z ekspertami i doszedł do wniosku, że „niestety ta konkretna szczepionka wywołuje bezprecedensowe szkody, skuteczność jej jest w rzeczywistości bardzo, bardzo słaba […] są bardzo jasne, przytłaczające, jednoznaczne dowody że szczepionki tej nie wolno używać w oczekiwaniu na dochodzenie”.

„Kiedy spojrzałem na te dane, to, co znajdujemy w absolutnym ryzyku krzywdy, ogólnie, gdy mówimy o poważnych zdarzeniach niepożądanych, więc co obejmuje zapalenie mięśnia sercowego, niepełnosprawność, hospitalizację, w tym ataki serca i udary, które zdarzają się co najmniej jeden na 800 przypadków, to byłem w szoku. I co ciekawe, te dane pochodzą z własnego

procesu Pfizera i własnego procesu Moderny. Zostało to opublikowane w czasopiśmie Vaccine kilka tygodni temu. Wybitni naukowcy byli w stanie ponownie przeanalizować niektóre z oryginalnych danych z badań i doszli do wniosku, że w badaniu bardziej prawdopodobne było wystąpienie poważnego zdarzenia niepożądanego związanego ze szczepionką niż hospitalizacja z powodu kowid".

„To sugeruje, że pierwotne wdrożenie prawdopodobnie spowodowało więcej szkody niż pożytku u większości ludzi" – oświadczył. „A to jest dymiący pistolet. To więcej niż wystarczające dowody, abyśmy mogli wstrzymać i zatrzymać wprowadzanie kolejnych szczepionek".

„Bardzo trudno mi uwierzyć, że dyrektorzy wyższego szczebla i naukowcy firmy Pfizer nie wiedzieli o tym, kiedy program został wprowadzony, ponieważ mieli dostęp do surowych danych, o których wiemy, że pokazują bardzo szkodliwe skutki szczepionek" – powiedział Malhotra, nazywając to „ być może największą pomyłką nauk medycznych […], której będziemy świadkami za naszego życia". Malhotra ma przedstawić swoje odkrycia angielskiemu parlamentowi.

Wiele osób ma zastrzeżenia moralne do wykorzystania abortowanych komórek płodowych w opracowywaniu szczepionek przeciw kowid, a także poważne obawy dotyczące konieczności i bezpieczeństwa szczepionek, biorąc pod uwagę wyższość naturalnej odporności, niskie ryzyko kowid dla większości zdrowych osób i coraz więcej dowodów na poważne skutki uboczne.

W marcu tego roku odkryto, że 11 289 przypadków zapalenia osierdzia / zapalenia mięśnia sercowego po szczepieniu na kowid zostało zgłoszonych do federalnego systemu zgłaszania zdarzeń niepożądanych poszczepiennych (VAERS) rządu USA między 1 stycznia a 25 lutego tego roku, co stanowiło już 47% z 24 177 zgłoszeń dla tego samego złożonego w całym 2021 r. Kwietniowe badanie przeprowadzone w Izraelu wskazuje, że sama

infekcja kowid nie może wyjaśnić takich przypadków, pomimo twierdzeń, że jest inaczej.

Obrońcy szczepień na kowid twierdzą, że VAERS pokazuje przesadny obraz potencjalnych zagrożeń związanych ze szczepionką, ponieważ każdy może złożyć raport bez sprawdzania go, ale naukowcy z amerykańskiego Centrum Kontroli i Prewencji Chorób przyznają, że odnotowali „wysoki wskaźnik weryfikacji zgłoszeń zapalenia mięśnia sercowego dla VAERS po mRNA oparte na szczepieniu przeciwko COVID-19”, co prowadzi do wniosku, że „niedostateczne zgłaszanie jest bardziej prawdopodobne” niż nadmierne zgłaszanie.

Co więcej, VAERS nie jest jedynym źródłem danych wskazującym na powód do niepokoju. Dane z bazy danych epidemiologii medycznej Pentagonu (DMED) były podobnie alarmujące, pokazując, że w 2021 r. odnotowano drastyczne skoki w różnych diagnozach poważnych problemów medycznych w porównaniu z poprzednią średnią pięcioletnią, w tym nadciśnienie (2181 %), zaburzenia neurologiczne (1048) %), stwardnienie rozsiane (680%), zespół Guillain-Barre (551%), rak piersi (487%), niepłodność żeńska (472%), zatorowość płucna (468%), migreny (452%), dysfunkcja jajników (437%), rak jądra (369%) i tachykardia (302%).

W zeszłym miesiącu Japońskie Towarzystwo Wakcynologiczne opublikowało recenzowane badanie przeprowadzone przez naukowców ze Stanford, UCLA i University of Maryland, w którym stwierdzono, że „badanie Pfizera wykazało o 36% wyższe ryzyko poważnych zdarzeń niepożądanych w grupie zaszczepionej”. podczas gdy „badanie Moderna wykazało o 6% wyższe ryzyko poważnych zdarzeń niepożądanych w grupie zaszczepionej”, dla łącznego „16% wyższego ryzyka poważnych zdarzeń niepożądanych u osób otrzymujących szczepionkę mRNA”.

Źródło